Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 25
Kraków, dnia 22 czerwca 1930.
Rok XVIII.

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 3012.

Stany Zjednoczone Europy.

Wyrwijmy się na chwilę z dusznej, panującej obecnie u nas w Polsce atmosfery walki watażków partyjnych z rządem, zapomnijmy na moment o kłopotach natury gospodarczej, a ogarnijmy myślą ten wielki obszar Europy, do której rodziny wspólnej już obecnie, jako obywatele wolnego państwa, należymy.

Polska już od szeregu lat, od czasu powstania „Ligi Narodów" bierze czynny udział we wspólnych troskach państw europejskich.

Interesy poszczególnych państw Europy zazębiają się coraz więcej a niedomagania gospodarcze jednych z nich odbijają się na drugich; słowem Europa zwłaszcza w złej doli czuje się coraz więcej jednością.

Do niedawna mówiących o jakichś Stanach Zjednoczonych Europy uważano albo za nierealnych marzycieli, lub za spryciarzy którzy na tej koncepcji chcą upiec swoją pieczeń.

I rzeczywiście, dotychczasowe niemieckie projekty Paneuropy miały za cel hegemonję Niemiec i słusznie budziły zastrzeżenia i obawy innych mniej silnych gospodarczo i politycznie państw.

Przyszedł jednak czas, gdy słowo „Paneuropa" zaczęło przybierać formy bardziej realne a stało się to wówczas gdy po wojnie światowej, w ostatnich dwóch latach znalazła się Europa w obliczu krachu gospodarczego.

Dotychczasowe rynki zbytu silnych ekonomicznie mocarstw europejskich skurczyły się dzięki wyemancypowaniu się kolonij i państw dotychczas tylko rolniczych. Największy konsument Rosja stała się niewypłacalną dzięki systemowi komunistycznemu nie uznającemu własności prywatnej, na której jest oparty porządek społeczny innych państw i narodów Europy.

To wszystko łącznie z obawą wojny, która mogłaby jeszcze bardziej zubożyć Europę skłoniło już nie marzycieli i fantastów ale realnych zimnych polityków w rodzaju francuskiego min. Briand'a do zastanowienia się nad koncepcją Stanów Zjednoczonych Europy — na wzór takichże Stanów Ameryki Północnej.

I oto niedawno, bo w maju b. r. wielki dyplomata Arystydes Briand przedłożył wszystkim państwom a między niemi i Polsce plan tego wielkiego i śmiałego pomysłu.

Już w lipcu b. r. wszystkie zainteresowane państwa mają dać odpowiedź na szereg problemów związanych z tą pokojową akcją p. Brian'da.

Słusznie na ostatnim swoim odczycie w Krakowie minister Zalewski oświadczył, że najbardziej obawia się w tej sprawie tak krótkiego terminu. I rzeczywiście, sprawa tak wielkiej wagi nie może być załatwiona bez poważnego i długiego namysłu.

W Europie wśród starych i młodych powojennych państw panują stosunki płynne. Są państwa, które dotychczasowe traktaty pokojowe uważają za wyrządzoną sobie krzywdę a wolność nowych narodowych państw za kamień obrazy.

Oprócz tego w rzędzie państw, które weszłyby w skład projektowanej Paneuropy są państwa silniejsze i słabsze a te ostatnie czujące się obecnie dobrze w nowych warunkach nie prędko zrezygnują z suwerenności.

Z drugiej strony, jak wspomniałem, suwerenność ta, zwłaszcza w sprawach gospodarczych, jest tylko złudzeniem a w polityce są państwa jedne od drugich zależne. chodzi tylko o pewną sprawiedliwość i niedopuszczenie do hegemonji któregoś z wielkich mocarstw.

Ze względu właśnie na ten punkt Polska, tak jak i państwa małej Ententy będzie żądała by w pracy nad Paneuropą wzięła udział i Anglja, która ne wielką okazuje chęć do tej koncepcji.

Cokolwiek się stanie, Polska będąca w czasie swojej wielkiej przeszłości zawsze czynnikiem pokoju, Polska która wydała takich mężów jak król Leszczyński, który dwieście lat temu wysuwał projekty bardzo zbliżone do dzisiejszych zrealizowanych w „Lidze Narodów", stanie zawsze ochotnie do pracy nad ideją, w której zwyciężyć może bodaj częściowo wielka ideja miłości chrześcijańskiej.

Dla nas katolików pocieszającem jest, że do tego projektu bardzo życzliwie odniósł się organ Ojca św. „Osservatore Romano". Świadczy to, że akcja ta godzi się z duchem wielkiej chrześcijańskiej miłości i że może nadejdzie czas, gdy zmora wojen i klęsk z niemi związanych stanie się tylko wspomnieniem.

M. Sabatowicz.

——oo——

Święty Jan.

Popod las, zieloną miedzą
Idzie święty Jan,
Niesie woniejących malin
Polewany dzban.

Rozdzwonił się las śpiewkami
A w gęstwinie drzew,
Słychać głosy roześmiane
I dziewczęcy śpiew.

Idzie święty Jan przez lasy
Uśmiechnięty, rad,
Że się komuś dziś dostanie
Znów paproci kwiat.

Że na jedną ludzką nędzę
Wykwitnie dziś lek,
Że szczęśliwy dzisiaj będzie
Bodaj jeden człek.

Tętni echem las zielony,
Bo mu święty Jan
Wysuł czerwieniućkich jagód
Polewany dzban.

Majątek narodowy Polski.

143 miljardy zł. — na głowę 4.615 zł.

Zaczynamy coraz bardziej porządkować nasze stosunki, systematyzować, obliczać, porównywać, by łatwiej orjentować się, co mamy, gdzie są braki i jakie. Od czasu kiedy to podczas Sejmu Czteroletniego bankier Kapostas obliczył wartość dóbr nieruchomych w Polsce, majątek Polski nie był obliczony całkowicie.

W okresie Sejmu Czteroletniego obliczano majątek narodowy na 3 miljardy zł. pol., według jednak obliczeń dzisiejszych wynosił on w owym czasie około 6 miljardów zł. pol., na co złożyły się dobra ziemskie, duchowne, stołowe, królewszczyzny, „majątek poddanych" miasta oraz przemysł. Biorąc za podstawę ceny żyta w roku 1790 i w latach 1926 i 1927, owe 6 miljardów zł. pol. równają się 16.249 miljonom obecnych złotych, co na głowę mieszkańca w r. 1790 daje 1846 zł.

Dość niedokładne obliczenia z r. 1924 dają sumę majątku narodowego 152.065 miljonów zł, ale obliczenia te oparte zostały na danych z okresu przedwojennego, nie są więc miarodajne.

Dr. B. Dederko, zebrawszy szereg danych, dokonawszy żmudnych obliczeń, dał w swej pracy p. t. „Majątek narodowy Polski" zestawienie możliwie najbardziej zbliżone do rzeczywistości. Z pracy tej wynika, że polski majątek narodowy wynosi obecnie 143 miljardy zł. po odtrąceniu zaś długów zagranicznych — przeszło 137 miljardów.

Większą część majątku narodowego stanowi rolnictwo, bo bez mała 70 miljardów, czyli 46.9 proc. Składa się na to wartość ziemi w kwocie 33,705 milj. zł. lasów i gruntów leśnych — prawie 8 miljardów, inwentarza żywego — 7.310 milionów, martwego — 3.641 milj., budynków — 14.306 milionów złotych.

Pokaźną cyfrę daje przemysł, bo 43 miljardy zł. (30,2 proc. ogółu majątku), co zostało obliczone na podstawie wartości produkcji, dalej budynki nierolnicze wartości 19 miljardów zł. i td. Nawet ruchomości, wszelkie „graty" i „graciki" w izbach wiejskich i ciasnych mieszkaniach robotniczych oraz luksusowe meble w pałacach i apartamentach dają w zestawieniu majątku narodowego pozycję 4.393 milj. zł.

Wziąwszy pod uwagę, że liczba mieszkańców w Polsce wynosi 30 milionów, wypadnie na jednego mieszkańca 4615 zł. majątku czyli 517 dolarów. W szeregu państw nie należymy do najbogatszych. Na 17 państw zajmujemy aż czternaste miejsce, jeśli chodzi o majątek na jednego mieszkańca: mniej niż w Polsce, wypada tylko w Rumunji (500 dol.), w Japonji (402 dol.), i w Rosji (361 dol.). Duńczyk, Australczyk jest dwa razy bogatszy od Polaka, przeciętny Niemiec 2 i pół raza, Anglik i Kanadyjczyk — 5 razy, a obywatel Stanów Zjednoczonych nawet 6 razy, bo też i majątek Stanów wynosi przeszło 320 miljardów dolarów!

W

W żydowskiej służbie.

Niedawno odbył się w Małopolsce, w Jarosławiu, wielki wiec chłopski, organizowany przez trzy zblokowane stronnictwa ludowe. W idylicznej zgodzie zasiadali w prezydjum wiecu obok reprezentantów lewicy chłopskiej stateczni posłowie i działacze centrum ludowego, Pieniążek i Gruszka. Przemawiali nawet na temat bolączek wsi i t. d. Lecz głównym promotorem tego wiecu chłopskiego był kto inny: Dr. Grossfeld, żyd, adwokat z Przemyśla. Nietylko mówił obszernie o tych, co zaśmiecają dom państwa polskiego, ale pod koniec zebrania zaintonował „Czerwony Sztandar" i przy dźwiękach tej pieśni rozszedł się tłum chłopów do domu. Dr. Grossfeld, którego nazwisko nie budzi wątpliwości co do jego wyznania, znany adlatus posła Liebermanna, jako obrońca chłopa przeciw nieprawościom rządu, jako entuzjasta agraryzmu („Niech żyje agraryzm"! woła co tydzień piastowska „Wola Ludu") Dr. Grossfeld sojusznik i kompan polityczny posłów z pod Witosowego znaku — to nietylko obrazek z prawdziwego zdarzenia, to równocześnie symbol tego ślepego zaułka, w jaki zapędził się przedziwny zespół Centrolewu.

Stronnictwa ludowe, grupy środka w ogonie PPS. P. P. S., tracąca wpływy w ośrodkach robotniczych — dowiodły tego już wybory w r. 1928 — wyrzucona z lukratywnych komórek pod względem finansowym i organizacyjnym Kas Chorych, przegrawszy ostatnio pod własną firmą wybory w okręgu lidzkim i gnieźnieńskim, próbuje obecnie leaderować opozycji i utrzymać się na powierzchni życia politycznego pod pseudonimem centrolewu. Hasłami, jako się rzekło, negacji, mirażem odzyskania dawnych wpływów zmobilizowano kilka grup sejmowych lewicy i centrum. Zadawniony flirt z przywódcami „Wyzwolenia"

nie przeszkadza trybunom ludu w umizgach do panów Witosów, Popielów, Korfantych. Już chłop z Jarosławskiego śpiewa „Czerwony Sztandar". Już dr. Grossfeld troska się ofiarniej od rządu o wysokie ceny pszenicy. Już zielony sztandar Witosa kłoni się przed bojowym znakiem socjalizmu i ten znany wielbiciel kapitału przywiezie do Krakowa chłopskich delegatów, by oklaskiwali Daszyńskiego, czy innego Liebermanna. Co więcej, już pobożne serce chrześcijańskiej demokracji, zapomniawszy uraz, modli się o powodzenie akcji centrolewu, bo milszy jej Diamand od Matakiewicza i zdobywca dzwonów w Choczni, Putek od ks. Madeja i ks. Dra Czuja.

Słowo Boże.

Niedziela II. po Świątkach.

KRÓLEWSKA UCZTA.

Rzekł Pan: Król pewien, wielką ucztę sprawił,
I sprosił na nią poddanych swych włości;
Lecz nadszedł wieczór: a nie było gości
Nikt się na pańskie wezwanie nie stawił
Król obrażony, zwołał sługi swoje:
Iść im rozkazał do miast w świat daleki,
I zbierać chrome, ślepe i kaleki,
I na królewskie sprowadzić podwoje!
Przyszło ich wiele, — biedne, opuszczone,
Aby zajęły miejsca opróżnione!
I dziś to samo także się powtarza:
Pan sprawia ucztę — i wiernych Swych wzywa
Lecz gdy stół próżny, — i nikt nie przybywa:
Nędzę przytula do Swego Ołtarza!

Z powodów od nas niezależnych dalszy ciąg „Słowa Bożego" ukaże się dopiero w następnym numerze.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO.

PIĘCIU NOWYCH KARDYNAŁÓW.

Na najbliższym konsystorzu, który jest zapowiedziany na 30-go b. m., Ojciec święty ogłosi listę pięciu nowych kardynałów, a mianowicie: ks. b-pa Franciszka Marchetti-Selvagiani, ks. b-pa Sebastjana Leme de Silevira Centra, ks. b-pa Fafaela Rossi, ks. b-pa Juljana Serafiniego i ks. b-pa Achillesa Lienart. Wszyscy są biskupami i 3 narodowości włoskiej a 2 cudzoziemców.

PRZYCZYNY NAWRÓCENIA SIĘ PAPINI'EGO.

Nawrócenie się słynnego pisarza włoskiego, Papini'ego, który przedtem gwałtownie atakował Kościół katolicki, ma ścisły związek z przygotowaniem jego dziecka do pierwszej Komunji św. Dzieci Papini'ego były od maleńkości wychowywane religijnie przez matkę, a gdy podrosły, zostały powierzone zakonnicom katolickim, które miały je przygotować do pierwszej Komunji św. Ale żona chciała również pozyskać męża dla Chrystusa. Pewnego dnia poprosiła go, by pomógł dzieciom w nauce katechizmu. Papini z początku odmówił, ale potem, ulegając prośbom, zaczął odrabiać z dziećmi lekcje katechizmu i coraz bardziej interesował się jego treścią, rozpoczął poważne studja filozoficzno - religijne, aż wreszcie skłonił dumną głowę przed głębią i bogactwem nauk, które zebrane są w tej małej i skromnej książeczce, jaką jest katechizm, i które promieniują tak wielką światłością

Pisarz nawrócił się i razem ze swą córeczką przyjął pierwszą Komunję św.

COŚ, JAK W CARSKIEJ ROSJI!!

Do gorszących zajść na tle wyznaniowem przyszło we wsi Dubéczno w powiecie kowelskim.

Do cerkwi unickiej tej wsi wtargnął mianowicie w czasie nabożeństwa tłum prawosławnych z dwoma popami na czele. Popi skierowali się do ołtarza, chcąc usunąć z cerkwi księdza unickiego Grosza.

Unici otoczyli jednak swego pasterza i nie dopuścili doń napastników.

Podnieceni przez popów prawosławni usiłowali przemocą dostać się do księdza. Wywiązała się bójka, która zakończyła się usunięciem napastników z cerkwi.

W czasie bójki kilka osób, w tej liczbie główny sprawca najścia i prowodyr prawosławnych pop Sahajkowski, zostało rannych. Na miejsce przybył silny oddział policji, który nie dopuścił do dalszych zajść.

Sahajkowski znany jest na Wołyniu z awanturniczych występów. Przed rokiem wtargnął on na czele tłumu zwerbowanych z różnych okolic prawosławnych od cerkwi unickiej w Żabcu, zamknął się w niej i przez 5 dni pozostawał tam wraz ze swoją watahą.

X. Dr. JAN CZUJ.

Z podróży na Wschód.

Spełniło się zdawna żywione w duszy pragnienie. Wybrałem się w podróż na Wschód, w stronę kolebki rodzaju ludzkiego, kolebki wszystkich wielkich religij i cywilizacji.

Najbliższą okazją do tej mojej podróży był kongres eucharystyczny w Kartaginie. Mając ochotę zobaczenia większego kawałka świata, nie mogłem poprzestać na samym kongresie, który zresztą nie odpowiedział nadziejom i zapowiedziom, ani na zobaczeniu Kartaginy i okolicy, jako ojczyzny św. Augustyna, św. Cyprjana, Tertuljana i innych wybitnyih mężów chrześcijańskich z pierwszych wieków, ale chciałem być także gdzieindziej, widzieć więcej, a przedewszystkiem Ziemię Świętą.

Wybrać się w świat na kilkutygodniową podróż nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Do takiego przedsięwzięcia potrzebne są różne rzeczy. Mówię o podróżowaniu w pojedynkę, podróżowanie bowiem w większem towarzystwie, z pielgrzymką jest o wiele uproszczone i łatwiejsze. W pielgrzymce o wszystko troszczy się komitet, czy jej kierownictwo, ono przygotowuje plan podróży, stara się o wizy, zamawia pociągi, statki, hotele i t. d. Ładują gościa, przesadzają, oprowadzają, pokazują — słowem ułatwiają mu wszystko. Za to jednak uczestnik zbiorowej wycieczki płaci znacznie więcej, bo każdą wygodę trzeba dobrze opłacić. W zbiorowej pielgrzymce może wziąć udział każdy, kto ma pieniądze, choćby słowa nie umiał poza swoim językiem.

Inaczej jest, gdy ktoś sam podróżuje. Taki skazany jest wyłącznie na własne siły. Gdy zaś nie ma pieniędzy na pewne wygody, lub z nich rezygnuje, płaci znaczniej mniej, a korzysta znacznie więcej. Nie jest bowiem ograniczony planem, nie pędzą go z miejsca na miejsce, może dotrzeć wszędzie, więcej zobaczyć, dłużej się zastanowić, zetknąć z ludźmi, poznać życie danego kraju w jego przeróżnych przejawach. By jednak można samemu podróżować, nie wystarczą tylko pieniądze, jak przy podróży zbiorowej. Tu potrzeba coś więcej. Tu potrzeba odpowiedniego przygotowania. A więc trzeba naprzód wiedzieć, po co sie jedzie do danego kraju lub miasta, co się tam zobaczy, na co należy szczególną zwrócić uwagę. By zaś można korzystać należyciee, trzeba poza rzeczowem przygotowaniem mieć przygotowanie językowe. Bez znajomości obcych języków, tych, które są najbardziej rozpowszechnione na świecie, jak niemiecki, francuski, angielski i włoski a przynajmniej dwóch z pośród nich, nie można się wybierać w świat, o ile się nie chce być wyzyskiwanym i popychanym.

Wreszcie do takiego podróżowania potrzebna jest pewna doza odwagi i ofiary z samego siebie. Odważnym być

Mimo tej awantury nie został on złożony ze swego stanowiska, ale pozostawał dalej parochem parafji prawosławnej w pobliżu Dubeczna i dalej judził przeciwko unitom. W

Należy nadmienić, że wieś Dubeczno mniej więcej przed rokiem prawie w całości przeszła z prawosławia na unię, co nie dawało spokoju Sahajkowskiemu i jego zwolennikom.

POMNIK KS. SKORUPKI W ŁODZI.

Ufundowany przez miasto Łódź pomnik bohatera bitwy pod Radzyminem, X. Ignacego Skorupki, będzie odsłonięty w 10-tą rocznicę śmierci dzielnego kapłana, t. j. w dniu 15 sierpnia b. r. Pomnik ten jest hołdem składanym przez miasto ś. p. X. Skorupce, który przed wyruszeniem na front był prefektem w jednej z łódzkich szkół średnich.

Ks. Dr. JAN CZUJ.

W Bożym ogrodzie

(Garść wrażeń z pobytu u OO. Kamedułów w Neapolu).

W powrotnej drodze do kraju zatrzymałem się w pięknem mieście italskiem, Neapolu, nie tyle dla jego oglądania, bo je znam z czasów dawniejszych, ile dlatego, by w klasztorze OO. Kamedułów odwiedzić rodaka, Ks. Kajetana Tatarę. Kameduli posiadają w okolicy Neapolu dwa klasztory, jeden pod miastem Nolą w przepięknem położeniu na górze, drugi w odległości siedmiu klm. od Neapolu, również na górze, podobnie jak na Bielanach pod Krakowem. Ludzie ci, oddani modlitwie, zawsze szukali odludnego miejsca na wzgórzach wśród gajów i lasów.

W klasztorze pod Neapolem prócz mego rodaka jest jeszcze innych dwóch księży i trzech braci Polaków, ludzi bardzo miłych, jak zresztą wszyscy Ojcowie i Bracia bez względu na narodowość. Tu muszę zaznaczyć, że najwięcej powołań do tego zakonu jest z Polski, i w niektórych eremach przeważają już Polacy. W ostatnich czasach ruszyła się Hiszpanja, w której dotychczas nie było Kamedułów. Dotychczas byli tylko we Włoszech i w Polsce.

Zakon ten jest stary, bo pochodzi z w. XI od św. Romualda († 1p27), który założył pierwszą pustelniczą kolonję w Camaldoli koło miasta Arezzo i stąd pochodzi nazwa Kamedułów.

Taki klasztor OO. Kamedułów wygląda istotnie jak Boży ogródek, w którym żyją, pracują i modlą się ludzie, oddani Bogu, oderwani od świata, zdala od jego spraw i zgiełku.

Kościół, w którym odprawiają się msze św. i odmawia ją pacierze kilka razy dziennie i raz w nocy, tchnie niezamąconym spokojem i ciszą, przerywaną tylko od czasu do czasu kłapaniem drewnianych kamedulskich sandałów. Każdy z Ojców mieszka w osobnym domku, każdy uprawia swój ogródek, pierze i naprawia swe odzienie. W domku takim, złożonym z dwóch izb i sieni, jest cementowa posadzka, skromne łoże, biurko i szafka z książkami. W drugim pokoju stoi mały ołtarzyk na wypadek niemożności odprawienia mszy św. w kościele.

Bracia troszczą się o gospodarstwo, składające się z kilku sztuk żywego inwentarza oraz drobiu, pielęgnują winnicę i inne południowe owoce, sieją jęczmień (kawę z niego przyrządzają), sadzą ziemniaki i jarzyny. Każdy bowiem klasztor musi sam sobie wystarczyć. Zalesione stoki górskie dostarczają paszy i drzewa. Inne rzeczy trzeba kupować w mieście.

Tryb życia w klasztorze jest bardzo prosty. Każdy z Ojców zjada skromny posiłek u siebie, czasem tylko pożywiają się wspólnie; jak wiadomo, mięsa nie jedzą nigdy. Trzy razy w tygodniu wolno się zejść na wzajemną wymianę myśli, zresztą rozmowa jest regułą zabroniona.

A wiec dużo jest czasu na rozmyślanie o marności i znikomości tego świata; tu może człowiek zastanawiać się swobodnie, niejako w obliczu wieczności, bez zewnętrznych przeszkód, nad swojem przeznaczeniem. tu może znaleźć ukojenie dla skołatanej duszy, lub rozdartego serca. To też wielu wielkich tego świata w takich miejscach szukało choć na chwile ucieczki przed światem, przed jego pokusami, intrygami i rozczarowaniami.

Ludzie płytcy, powierzchowni, zanadto przejeci doczesnemi sprawami, może nie pojma, nie zrozumieją idei wyrzeczenia się wszystkiego przez garść ludzi, mieszkających w takiem zamknieciu, tego samozaparcia, wymagającego wielkiej siły woli i wytrwałości, gdyby się jednak tam znaleźli, na pewno popadliby w zadume, a jedno wielkie pytanie narzucałoby się im natarczywie: Kto lepsza czastkę obrał? i drugie: Kto przy końcu będzie ze swego życia wiecej zadowolony?

Ciężkie myśli przychodzą do głowy człowiekowi za murami kamedulskiego eremu!

W dużej sprzeczności z temi myślami pozostaje cudny

musi, kto sam puszcza się w daleki, nieznany świat, nie przeczuwając, co go gdzieś czeka, lub co go gdzie może spotkać. Ofiara zaś z samego siebie polega na wyrzeczeniu się pewnych wygód, przyzwyczajeń lub nałogów. Trzeba się poprostu zaprzeć samego siebie, trzeba być przygotowanym na niewygody, a częstokroć na braki, trudności, a może nawet przykrości. Zwykle w większą podróż wybiera się taki, kto odbywał już choćby mniejsze podróże, kto ma już pewne doświadczenie.

Jeszcze świat nie zapomniał o wojnie, jeszcze w wielu państwach — do których i Polska należy — istnieją paszportowe i wizowe barjery, nie chroniące bynajmniej przed komunizmem, ani bolszewizmem, a utrudniające niezmiernie podróż, narażając niejednokrotnie na szykany ze strony urzędników i celników. Jednak znać już powolny postęp, bo coraz więcej znajduje się kulturalnych państw, które znoszą przymus paszportowy i wizowy.

Ja ze swej podróży wróciłem zadowolony, i z góry muszę zaznaczyć, że nie doznałem nigdzie, na przestrzeni ośmiu państw, przez które przejeżdżałem, najmniejszej przykrości, lecz przeciwnie wszędzie spotykałem się z niezwykłą uprzejmością i życzliwością. Pomagało mi w tem z jednej strony to, że miałem paszport dyplomatyczny, z drugiej zaś to, że mogłem wszędzie rozmawiać temi językami, które wymieniłem.

Przekonałem się w czasie tej podróży, że wszystko, czego mię uczono, a raczej czego się sam nauczyłem, było mi pożytecznem i pomocnem; przekonałem się, że podróż na większą skalę przedsiebrana na własną rękę, bez obcej pomocy, jest doskonałą próbą dla człowieka, jest naprawdę życiowym egzaminem.

Po za celami, które już wyliczyłem, miałem w mej podróży jeszcze jeden cel, nie mniej ważny, a mianowicie chciałem poznać stosunki w różnych krajach, nie tylko w Europie, ale również w innych częściach świata, by je porównać ze stosunkami w Polsce, by z tych porównań wysnuć odpowiednie wnioski i podzielić się niemi z Czytelnikami.

W zwięzłym opisie moich wrażeń ograniczę się głównie do moich spostrzeżeń, nie będę zaś przeładowywał moich opisów szczegółami statystycznemi, jak to czynią niektórzy podróżnicy, czy pielgrzymi, którzy całe strony przepisują z encyklopedyj i drukowanych przewodników. Starałem się bowiem podpatrzeć życie współczesne na różnych ziemiach, na różnych podłożach historycznych i kulturalnych i porobić niejako z niego zdjęcia żywe i barwne, bo niezmiernie żywe i barwne jest życie tych narodów, wśród których miałem sposobność przez szereg tygodni przebywać. Jasną jest rzeczą, że w moich uwagach nie roszczę sobie pretensji ani do zupełnej dokładności, ani do wyczerpania wszystkich szczegółów, bo na to nie przez tygodnie, ale przez lata musiałoby się przebywać wśród obcych. (C. d. n.)

widok, jaki się roztacza wkoło od stóp klasztoru; jest to podobno najpiękniejszy widok tego uroczo położonego miasta, z czego aż powstało przysłowie: „Zobaczyć Neapol, a potem umrzeć". Stąd ten widok jest podwójnie piękny, i to tak w dzień, jak i w nocy. Rozłożone miasto ze swemi zatokami i portami, w oddali wyspa Kapri, a naprzeciwko wiecznie dymiący wulkan Wezuwjusz. W nocy mirjardy świateł różnego koloru zalewają równinę, a z krateru Wezuwjusza wydobywają się zaróżowione kłęby dymu, zaś od czasu do czasu sypią się nawet iskry.

Zachwycający ten widok, acz rozprasza nieco zbyt poważne myśli, podnosi również umysł człowieka jeszcze wyżej, gdzie jeszcze piękniej, gdzie króluje Piękność nieśmiertelna.

Wizytą moją sprawiłem Ojcu Kajetanowi wielką radość; pytaniom i opowieściom nie było końca, choć zegar wybijał późne godziny aż do nocnego pójścia na pacierze. Z powodu mego krótkiego zresztą tam pobytu jakby się rozluźniła nieco dyscyplina klasztorna za zezwoleniem zacnego ojca Przeora, bo ziomkowie, spragnieni ustnych i źródłowych wiadomości z ojczyzny, zasypywali mię pytaniami. I choć niektórzy z nich długie lata przeżyli na obczyźnie, przecież każdy kocha całem sercem rodzinną ziemię, mówi doskonale po polsku i modli się o rozum dla tych, którzy rządzą w Polsce, a o stateczność dla tych, którzy powinni słuchać. I Włosi byli ciekawi, jak my w Polsce się gospodarzymy, jakie mamy podstawy do dalszego rozwoju, wobec czego nie brakło porównań między polską polityką obecną a italską.

Włosi przyznają, że Polska należy do krajów, w naturalne bogactwa najlepiej wyposażonych, widzą też z dalszej perspektywy ciężkie i niebezpieczne położenie polityczne naszego państwa, z czego wypływa prosty dla nas wniosek, iż powinniśmy wszystko uczynić, aby państwa nie osłabiać, ale wzmacniać od wewnątrz. Za granicą bowiem imponuje i ma znaczenie tylko państwo dobrze zorganizowane, skupione w sobie, gdzie jest silny rząd i karne społeczeństwo.

Krótka moja gościna u OO. Kamedułów musiała się skończyć, bo musiałem jechać dalej w stronę Polski, by po parotygodniowej przerwie stanąć znów do ciężkiej pracy.

Dziękowałem tedy serdecznie za serdeczne przyjęcie i obiecałem napisać kilka słów do Ludu katolickiego, który tu jest jedynym stałym informatorem z Polski, i jest przez Rodaków rozrywany. Ze łzą w oku żegnałem Ojca Kajetana, prosząc go, by za jakiś czas starał się znów przenieść na polską ziemię; on mi na to odparł, że radby po doczesnej pielgrzymce złożyć kości na ziemi ojczystej. Ludzie ci, pełni ducha Bożego, w prostocie swego życia, w swej ujmującej serdeczności, żadnych doczesnych pragnień nie mają — i są zadowoleni.

Pożegnawszy się ze wszystkimi, odprowadzony aż do ostatniego muru przez kochanego Rodaka, poszedłem wieczorem zadumany ku gwarnemu miastu, a za kilka godzin pociąg pospieszny wiózł mię do Wiecznego Miasta.

Z PRASY.

Także umoralniające!

„Gazeta kościelna" pisze:

„W „Głosie Narodu" (nr. 111 z b. r.) pojawiły się równocześnie dwie recenzje teatralne, jedna z misterjum pasyjnego w opracowaniu Wł. Budzisza i X. Riziego, druga z farsy „Egzotyczna kuzynka" Verneuil'a.

Pomijam niestosowność zestawienia bezpośrednio po sobie widowiska Męki Pańskiej i — rozpustnej sztuki paryskiej. Chcę wskazać na niedopuszczalny w piśmie katolickiem (popieranem tak silnie przez Duchowieństwo) liberalizm recenzenta, z jakim traktuje utwór, oswajający cynicznie z wiarołomstwem i cudzołóstwem. Recenzent uważa, że „małżeństwo Buzelów (w sztuce Verneuil'a) jest normalne, t. zn. jest i ten trzeci, tym razem malarz". Wprowadzenie czwartej osoby, Rosjanki Soni „zwiększyło — zdaniem p. F. O. — możność matematycznej precyzji w geometrycznem nieledwo powikłaniu nici intrygi". Cieszy się więc z tego kwadratu małżeńskiego, gdzie „zdradzony mąż odsyła kochanka żony do żony, ale ten kochanek wolałby przy kochance widzieć jej męża"... Ładna kombinacja, co?

I recenzent takie kpiny z moralności już nie chrześcijańskiej, ale „mieszczańskiej", ma odwagę polecać jako „w sumie doskonały wieczór" (!!) i za ten jeden wieczór wybacza krakowskiemu teatrowi im. Słowackiego „wiele grzechów" (sic).

Od nas dodajemy tylko tyle, że w „Głosie Narodu" zauważa się od jakiegoś czasu zanik wrażliwości nie tylko w sprawach chrześcijańskiej moralności, ale i katolickiej polityki, którą zamienił ten dziennik na najmitę PPS. i radykałów.

W **„Polonji"** czytamy:

„Nie zawsze świeccy katolicy zdają sobie sprawę z tego, czy dana partja lub organizacja stoi na gruncie katolickim, dlatego też w tej spawie decydujący głos ma Kościół katolicki. On bowiem ma prawo badać książki i pisma, czy nie zawierają błędów, co do nauki, wiary i obyczajów; tak samo też ma prawo badać programy i statuty partyjne i w razie potrzeby zakazać wiernym zapisywać się i należeć do takich partji i organizacyj, które mogą narazić katolików na szwank pod względem religijnym.

Gdy zaś Kościół orzeka, że jakaś nauka, jakiś światopogląd, lub jakaś organizacja w swym programie jest sprzeczna z nauką wiary i obyczajów, wtedy katolicy w sumieniu są obowiązani posłuchać Kościoła, odrzucić taką naukę i organizację, która się opiera na tej nauce.

Między innemi, do takich organizacyj, które Kościół uznał za wrogie religji katolickiej, należą: masonerja, socjalizm i komunizm. Ktoby przeto świadomie należał do tych organizacyj, tem samem przestaje być członkiem Kościoła katolickiego i dopuszcza się grzechu ciężkiego.

Choćby nawet nie było wyraźnego zakazu Kościoła w tym względzie, to i tak należenie do takich związków jest niedozwolone z chwilą, gdy się okaże ich charakter antyreligijny.

Jeżeli zaś chodzi o organizacje czysto polityczne, czysto gospodarcze, a pod względem religijnym neutralne, to również trzeba się mieć na baczności, bo w praktyce one przestają być neutralnemi i postępują tak jak im wygodniej jest w osiągnięciu ich własnych celów, choćby to miało się stać ze szkodą dla religji i Kościoła. W Polsce pod tym względem mieliśmy aż nazbyt wiele przykładów; tak np. było w pierwszym sejmie, przy uchwaleniu szkoły międzywyznaniowej.

Krótko mówiąc, katolik może należeć tylko do katolickiej partji, t. j. takiej która w życiu publicznem i w ciałach ustawodawczych staje w obronie praw i dóbr wiary katolickiej. A gdzie takiej partji niema, tam należy ją stworzyć".

Do wymienionych partyj bezwzględnie nie należą najsilniejsze partje centrolewu a więc: „P. P. S.", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo Chłopskie", z którem w niedalekiej przyszłości złączy się i „Piast". **X.**

Z POLSKI.

PROGRAM 100-lecia POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W sali portretowej magistr. Warsz. odbyło się walne zebranie członków komitetu wykonawczego obchodu, przypadającej w tym roku 100 rocznicy Powstania Listopado-

wego, pod przewodnictwem prezydenta Słomińskiego. Komitet powstał przed kilku tygodniami i podzieliwszy się na sześć sekcyj opracował program obchodu. Program ten zreferowany przez prezydenta Słomińskiego został jednomyślnie przyjęty, przedstawia się on następująco:

1) Nadanie herbowi miasta Warszawy odznaki „Virtuti Militari" z napisem „Semper heroica", 2) budowa tablic pamiątkowych: a) na dawnej szkole podchorążych, b) na gmachu koszar przy ulicy Zakroczymskiej, c) na gmachu byłego aresztu przy ulicy Długiej, 3) zbudowanie alei „Olszynka Grochowska" na miejscu bitwy pod Wawrem, z odpowiednim głazem pośrodku, pod którym pochowane będą kości znajdowane na polu tej bitwy, 4) odszukanie zwłok generała Sowińskiego i pochowanie ich w pierwotnej mogile, 5) wystawienie pomnika generałowi Sowińskiemu, w miejscu w którem zginął, 6) wybicie medalów pamiątkowych i żetonów oraz wybicie 5-cio złotowej monety pamiątkowej i wydanie 25 groszowych znaczków pocztowych, 7) zapoczątkowanie budowy pawilonu wystawowego sztuki przy głównem wejściu do Parku Paderewskiego, 8) opracowanie plastyczne miejsc pamiątkowych Olszynki i Woli, 9) wystawa pamiątek z roku 1830—31 w dolnych salach Muzeum Narodowego, 10) stworzenie filmu, obrazującego główniejsze wypadki powstania listopadowego, przy zachowaniu ścisłości historycznej, 11) zorganizowanie we wszystkich teatrach przedstawień, związanych z obchodem rocznicy listopadowej.

ZJAZD WATAŻKÓW PARTYJNYCH CENTROLEWU.

W sferach opozycyjnych przygotowuje się zwołanie zjazdu wszystkich posłów i senatorów „Centrolewu" jeszcze w czerwcu.

Jako miejsce kongresu wymieniają Kraków, jako datę niedzielę 29.

Tematem obrad ma być całokształt spraw politycznych pozatem słychać, że zjazd ten chce wydać wspólną odezwę.

Dotychczas ostatecznej decyzji nie powzięto, a to ze względu na pewne zastrzeżenia wysuwane przez PPS

OTWARCIE SARKOFAGU STEFANA BATOREGO NA WAWELU.

We wtorek 10 b. m. odbyło się otwarcie sarkofagu króla Stefana Batorego w krypcie na Wawelu, celem poddania tego sarkofagu gruntownej restauracji.

Przy otwarciu byli obecni: Książę Metropolita Sapieha, ks. biskup prof. Godlewski, dziekan kapituły katedralnej ks. prałat Ślepicki, ks. rektor Fijałek, ks. dr. Kruszyński, oraz grono konserwatorów.

Węgierską Akademję Umiejętności reprezentowali: prof. Uniw. Jag. Dąbrowski i prof. Diveky; towarzyszyli im p. Tomcsanyi i kierownik konsulatu węgierskiego w Krakowie dr. Schabi.

Zwłoki króla przybrane w dalmatykę i kapę zachowane są stosunkowo dobrze. Czaszka pokryta skórą, z zachowanym zarostem, na głowie korone, w ręku berło obok głowy jabłko, u nóg szabla.

Zwłoki w pierwotnej trumnie złożono do czasu ukończenia robót konserwacyjnych w skrzyni, która została zapieczętowana.

APTECZKI PODRĘCZNE NA POLSKICH DROGACH.

W najbliższym czasie ministerstwo robót publicznych uruchomi w porozumieniu z Polskim Czerwonym Krzyżem apteczki podręczne u dróżników na głównych szlakach automobilowych i gościńcach. Przed każdym takim domkiem, umieszczony będzie słup ze znakiem Czerwonego Krzyża, wskazujący, że w domku tym można szukać pomocy w doraźnych wypadkach.

MIN. GRANDI W POLSCE.

W zeszłym tygodniu włoski minister Grandi był gościem rządu Polskiego.

Min. Grandi witany serdecznie złożył wizytę P. Prezydentowi, oraz marsz. Piłsudskiemu, o którym wyraził się, że uważa Go za jednego z największych mężów ostatnich stuleci. Zwiedziwszy Kraków, minister Grandi odjechał do Włoch.

Odpowiedzi Red. i Adm.

P. Franciszek Żurek, Danja — prenumerata za r. 1929 zapłacona.

Kubeł zimnej wody na głowę

Krakowskich Chadeków.

Projekt posła Puchałki wspólnego bloku wyborczego Chadecji i P. P. S. napotkał w łonie samej Chadecji na ostry sprzeciw.

Kubłem zimnej wody na rozgorączkowane nienawiścią do sanacji głowy krakowskich chadeków powinien się stać umieszczony w „Głosie Narodu" list senatora Dra Thuliego ze Lwowa, w którym ten Nestor Chrześcijańskiej Demokracji tak pisze:

„Jeżeli się tworzy blok wyborczy stronnictw o różnych programach, to jest on etycznie dozwolony tylko wtedy, gdy te stronnictwa różne łączy jedna idea, jedno hasło tak ważne, że przed niem ustępują narazie inne punkty programu stronnictwa na drugi plan. Koalicja taka wszystkich stronnictw polskich, nietylko parlamentarna, ale idąca w masy ludowe, była w r. 1920, gdy idea obrony niepodległości państwa polskiego przed najazdem zjednoczyła cały naród.

Jakaż idea miałaby złączyć wprost społecznie wrogie obozy chrześcijańsko społeczny i socjalistyczny? P. Puchałka mówi: obrona demokracji, ustroju parlamentarnego i praworządności. Prawda, są to nasze ideały, ale czy najwyższe? Zdaje mi się, że nie. Najwyższym naszym ideałem jest Królestwo Chrystusowe w Polsce, naszem hasłem bojowem: Bóg i Ojczyzna. Kościół katolicki, wzywający nas, byśmy szli za tymi ideałami, godzi się jednak z każdą formą rządu, monarchją czy republiką, dyktaturą, czy demokracją, byle na tem nie ucierpiało najwyższe nasze hasło: Bóg i Ojczyzna.

Idea bloku a główny nasz cel.

Ne wynika z tego, byśmy nie bronlii demokracji i parlamentaryzmu. I owszem, obrona taka należy do naszego chadeckiego programu, ale pamiętajmy, że dla tej obrony nie wolno nam narażać na szwank głównego celu naszego stronnictwa, Królestwa Chrystusowego w Polsce i naszego programu społecznego w myśl encykliki Leona XIII.

A kto z nami ma bronić demokracji, parlamentaryzmu i praworządności? Lewica cała zachowuje się wrogo względem Kościoła. Program socjalny PPS. jest nam wprost przeciwny i potępiony został przez Kościół, pod względem zaś narodowym jest PPS. obojętną. A czy broni ona naprawdę demokracji, parlamentaryzmu i praworządności? Broni ich dzisiaj, gdy jest w opozycji przeciw Piłsudskiemu, ale przestanie ich bronić, skoro się dostanie do władzy. Wszak manifest Marksa, jej mistrza, wyraźnie przewiduje w razie zwycięstwa socjalistów nie rządy demokratyczne, lecz dyktaturę proletarjatu. — A choćby obecni przywódcy nawet mieli dobrą wolę rządzić parlamentarnie, to po Kiereńskim przyjdzie Lenin i ten wprowadzi w czyn manifest Marksa.

A może chodzi socjalistom o praworządność? Czy strzelając do polskich ułanów w Krakowie, czy pomagając do zamachu w 1926 r. walczyli oni o praworządność? Praworządności żądają oni tak długo, jak długo ona im dogadza. Ale jeśli interes partyjny tego wymaga, nie wahają się oni występować przeciw prawowitej władzy nawet z bronią w ręku. Czyż dla socjalistów, dla ich przyszłej dyktatury mamy wyciągać kasztany z ognia?

Kto przyjdzie po sanacji?

Narzekamy obecnie, że ministrem oświaty jest protestant. Zupełnie słusznie. Ale czego mamy się spo

dziewać po objęciu rządów przez pp. Daszyńskiego, Liebermanna, Diamanda i Struga? Wtedy rząd socjalistyczny wniesie do sejmu projekty ustaw o rozdziale Kościoła od państwa, wyrzucenia religji ze szkoły, zniesienia konkordatu, reformy rolnej bez odszkodowania, wtedy rząd wniesie utworzenie osobnej prowincji ukraińskiej z sejmem ruskim we Lwowie. — Czy do powstania takiego rządu robotniczo-włościańskiego mamy socjałom pomagać? A jak mamy zwalczać zgubne idee socjalistyczne i ateistyczne, jeżeli utworzymy z lewicą jeden blok wyborczy?"

Jeśli po tym szczerym, naprawdę katolickim głosie prawdziwego lwowskiego Chadeka zwycięży w Chadecji myśl różnych pp. Puchałków, to będziemy musieli przyznać słuszność tym wielu, którzy twierdzą, że Panów z ulicy św. Krzyża i z ulicy Andrzeja Potockiego w Krakowie ogarnął zbiorowy szał, histerja, w której zatracają oni pamięć o swojem posłannictwie i przeznaczeniu.

Może się jednak tak nie stanie. Może Chadecja i „Głos Narodu" nie odpowiadając na cały szereg zarzutów uczynionych mu z powodu tego fałszywego kroku w „Ludzie katolickim" przyznaje słuszność tym zarzutom, lecz jeszcze wstydzi się przyznać publicznie do winy, którą się obarczył w kumoterstwie z Witosem. Może opamiętanie przyjdzie? Może! Czekamy.

Zatorski Edmund.

CO PISZE LUD.

Dla Boga i ojczyzny.

VII. Zjazd Delegatów Stow. Młodz. Polskiej katolickiej w Tarnowie dnia 9 czerwca 1930.

Już siódmy raz z rzędu odbył się zjazd delegatów Stow. Młodz. Polskiej w swej Centrali organizacyjnej w Tarnowie, ażeby zakreślić swój dalszy program pracy na rok następny, a przytem zbadać swój dorobek kulturalny i duchowy, przeglądnąć swoje zastępy, tak ilościowe jak i jakościowe, następnie podczas obrad powziąść odpowiednie rezolucje, jako wytyczną pracy na rok cały.

Na tak miłą uroczystość w drugie Św. Zesłania Ducha Świętego spieszą gromady Młodzieży ze wszystkich krańców Djecezji Tarnowskiej, spieszą wytrwali Górale od granitowych Tatr w swych barwnych strojach jak i ich druhowie koledzy z nadwiślańskich nizin, i te pierwsze gromady od godziny 2-giej w nocy zdążają do swego domu Związkowego w Tarnowie, ażeby się sformować w pochód i rozpocząć swoją uroczystość.

Punktualnie o godzinie 8 rano rusza barwny pochód w liczbie około 500 członków z domu Związkowego do Katedry złożyć hołd Stwórcy i dziękczynienie za całoroczne błogosławieństwa i łaski.

Pochód przechodzi ulicami Urszulańską, Krakowską i Katedralną, przygrywa mu orkiestra rękodzielnicza z Tarnowa i orkiestry S. M. M. z Ujanowic i Chełmu ad Bochnia. Nad wspaniałym pochodem łopotało około 30 sztandarów, na których widniały wizerunki Patronów tej organizacji św. Stanisława Kostki, Królowej Korony Polskiej z Jasnej Góry, i na każdem z nich Orzeł Biały jako godło nieskazitelności i męstwa Państwa i jej młodzieży. Z dziwną radością obserwowali przechodnie uliczni i mieszkańcy miasta Tarnowa ze wszystkich okien i balkonów pochód tej nowej armji. Różne tędy pochody się przesuwają w ciągu roku i oko widza już oswoiło się z ich widokiem. Ten jednak pochód zawsze czarujący urok wywiera na wszystkich. Jakżeż to różny pochód od tego który widzieli np. 1 maja. — Wtenczas widniały tablice z napisami buntu i przewrotu wszelkiego ładu, a wprowadzenie raju bolszewickiego. Tu zaś idzie młodzież Katolicka i Polska, nie zbrojna w laski, ale w silnego i zdrowego ducha, im nie przyświecają hasła przewrotu, ale ich skupia idea Chrystusowa, a wytycznym hasłem ich to „Bóg i Ojczyzna."

Widząc tak liczny pochód młodzieży, z której wnet społeczeństwo składać się będzie, mimowoli wstępuje w serca otucha, że na nic zakusy wroga, Polska musi być katolicka i spełni to szczytne posłannictwo, do której ją Opatrzność powołała, bo P. Bóg wychowuje dla Niej ludzi o nowej sile ducha, opartych na fundamencie religji katolickiej.

Pochód gromadzi się w Katedrze u stóp ołtarza św. Stanisława Kostki.

Mszę świętą na intencję młodzieży odprawił Najprze-

OSTATNIA LAMPKA.

Ciąg dalszy.

— Wiem wszystko — szepnął ksiądz, — i ty, synu, wiesz, że nikt ci dopomódz w nieszczęściu twem nie może, albowiem żyjemy i umieramy pod władzą bluźnierców i gwałcicieli praw Bożych i człowieczych... Jeden tylko Bóg, Dobry Ojciec, nagrodę wymierzyć ci może za mękę twoją i za utrapienia duszy twej strwożonej. Otom przyszedł, aby ci pocieszenie ostatnie przynieść, nadzieję, na Królestwo Niebieskie ożywić, albowiem, zaiste, powiadam ci, synu mój, że Pan nasz, Jezus Chrystus, przyrzekł złoczyńcy, że z nim razem wnijdzie do Królestwa Bożego. Ja — sługa jego i kapłan, w onej chwili widzę oczyma duszy swojej, że Syn Boży, za nas umęczony, oczekuje cię — męczennika w Niebiesiech! Przygotujże się godnie i w pokorze, abyś, oczyszczony od ziemskiej zmazy grzesznej, stanął przed Nim, jak baranek czysty... In nomine Patris et Filii et Spiritus sancti...

Szybko wyspowiadał szlochającego człowieka stary pleban; zapaliwszy ogarek grubej świecy woskowej, kazał przystąpić do Komunji Świętej i dał ostatnie olejem namaszczenie.

Gdy skończył z tem i pochował wszystko do torebki, spojrzał w szeroko rozwarte, rozpaczą płonące oczy Michała Sulimy i rzekł, podając mu krzyż do pocałowania:

— W imię Boga-Ojca, męką Boga-Syna, natchnieniem Boga-Ducha świętego błogosławię cię na śmierć, krótką, jak jedna chwila, a władzą, daną mi z Nieba, przyrzekam ci, synu, że dziś jeszcze w radości i cichym spokoju staniesz przed tronem Wszechmogącego...

W tej chwili zabrzęczały klucze, zgrzytnęła zasuwa i wszedł naczelnik więzienia.

— Rozmowa skończona? — spytał, patrząc badawczo na księdza.

Pleban w milczeniu skinął głową, ukłonił się pokornie i skierował się ku wyjściu.

Na zbiegu ulic, w pobliżu więzienia czekała na niego Sulimina.

— Bądź spokojna, kobieto i miej w Bogu nadzieję! — rzekł uroczyście pleban. — Przyjął mąż twój św. Sakramenty i dusza jest czysta przed Panem...

Szli razem aż do plebanji. Przy bramie stanęli i ksiądz pobłogosławiwszy pochyloną przed nim i szlochającą kobietę, szepnął gorąco:

—Jutro o świcie przyjdź do kościoła... Pomodlimy się społem...

Tegoż dnia przed wieczorem zapukano do plebanji i kilka głosów rozległo się naraz:

— Hej, tam, który! Otwieraj! Dawaj tu waszego popa! Mamy do niego interes...

Pleban otworzył drzwi.

Jakiś opasły drab w skórzanej kurcie wyjął z teki papier i zamierzał czytać.

— Ciemno, u djabła! Dawaj świecę! — krzyknął gniewnie.

— Nie mam... — odparł ksiądz. — Ani w domu, ani **w kościele nie mam żadnej świecy, jeden tylko ogarek** pozostał dla posług.

wielebniejszy Ks. Biskup Ordynarjusz, następnie przemówił w gorących słowach do młodzieży i wskazał zebranym delegatom ważność nadchodzącej doby, którą cechuje walka o wiarę i obyczaje katolickie; na zakończenie udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa. Pochód wyrusza z kościoła i kieruje się do sali Sokoła I. na obrady. WW

Na sali zebranie otwiera Najprzew. Ks. Prałat Mazur, jako prezes Rady Związku, wita delegatów, przypomina obecnym ważność przyjętych obowiązków i ich szczytne zadanie wobec Akcji Katolickiej. Do prezydjum w obradach powołano pp. Dyr. szkoły z Pleśny Strzesaka, na sekretarza p. Zdzisława Jeża z N. Sącza. Następnie przemawiali powitalnie imieniem Władz państwowych p. starosta Sokołowski, imieniem Władz wojskowych p. kapitan Długosiewicz, imieniem Szkolnictwa średniego p. prof. Bolek, imieniem Sokolnictwa Powszech. Pań. insp. Steranka, imieniem Miasta Tarnowa p. Hajdukiewicz, imieniem Związków Chrześć. Robotników p. Turek. Odczytano telegramy hołdownicze dla Ojca św. na ręce Prymasa Polski, dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, tu muzyka odegrała „Boże coś Polskę" i dla Pierwszego Marszałka Polski — bojownika Niepodległości — Pana Józefa Piłsudskiego wśród dźwięków „Brygady".

Wtedy na sali zjawia się Najprzew. Ks. Biskup Sufragan, którego młodzież przyjmuje burzliwemi oklaskami. Najprzew. Ks. Biskup w dłuższem przemówieniu wzywa młodzież do uwagi na zbliżające się chwile ataku o jej przekonania wiary świętej bo wróg wytęży wszystkie siły by wydrzeć najdroższe skarby z ich serc, by nie dać wypaczyć w kierunku raz obranego w wychowaniu młodzieży, by nigdy nie dać się wciągnąć w wir polityki żadnej. — Nasza polityka, to katolicka wiara, to królowanie praw Chrystusowych na ziemi i w sercach.

Następnie Sekretarz Jeneralny Ks. Bernardyn Dziedziak przedstawia zebranym sprawozdanie z działalności Związku za rok ubiegły przechodząc po kolei wszystkie działy organizacji oraz sprawozdanie kasowe. Na wniosek p. dyr. szkoły Czernocha z Dębna dla Zarządu Związku votum zaufania i absolutorjum, zebrani delegaci jednogłośnie uchwalają. Potem budżet na rok 1930 i piękny plan pracy przyjmują.

Po południu o godzinie 2-giej p. Poręba wygłosił referat ideowy p. t. Akcja Katolicka w Stow. Młodz. Polskiej, dalej w krótkich słowach przemówił o Przysp. Wojsk. i Wych. Fiz. pan kapitan Długosiewicz, o Przysp. Rol. przemówił pan Ziobroń, Instr. Rol. Związku Młodzieży.

Jako skrystalizowanie obrad zjazdu młodzież zebrana uchwaliła następujące rezolucje:

I. Siódmy Zjazd Delegatów Stow. Młodz. Polskiej Związku Tarnowskiego uchwala, że należy przygotować członków w naszej pracy organizacyjnej do Apostolstwa świeckiego przez:

1) częste przystępowanie do Komunji św.
2) sumienną pracę organizacyjną w S. M. P.
3) przez odczyty o Akcji Katolickiej, czytanie pism i książek treści religijnej.

Ponadto Zjazd Delegatów wzywa wszystkich druhów aby zorganizowali się w Koła senjorów (t. zw. druhów starszych) celem stworzenia w Polsce zorganizowanego apostolstwa świeckiego.

II. Siódmy Zjazd Delegatów S. M. P. przypomina. że naszą myślą przewodnią na najbliższy okres czasu (w rozpoczętem drugiem dziesięcioleciu naszego Związku) jest pogłębienie wszelkiej pracy w naszej organizacji, a więc: wychowawczo - religijnej, oświatowej, zawodowej i przygotowania się na dzielnych obrońców Ojczyzny.

Zjazd przeto wzywa wszystkie Stowarzyszenia w Związku do stwarzania u siebie **sekcji czyli kółek** jak: religijne (eucharystyczne, marjańskie, misyjne, abstynenckie) oświatowe, P. W., W. F., Przysp. Rol. zamierzających najskuteczniej do pogłębienia i specjalizacji naszej pracy.

Pięknem przemówieniem Księdza Prałata Prezesa i odśpiewaniu Hymnu Związkowego „My chcemy Boga" oraz „Boże coś Polskę" zakończono obrady.

Potem wyruszył pochód do odmarszu na stację. Po drodze zatrzymał się przed pałacem Najprzew. Ks. Biskupa Ordynarjusza, gdzie specjalna delegacja składa hołd swemu Arcypasterzowi, ślubując wierność Chrystusowi, a młodzież gromkimi okrzykami „Niech żyje" daje wyraz swoich uczuć dla swego najlepszego Ojca.

Nabrawszy otuchy i męstwa do dalszej pracy wrócili uczestnicy zjazdu do swego szarego codziennego życia, by dalej spokojnie pracować i krzewić zdrowe zasady wśród otoczenia, w myśl uchwał powziętych na Zjeździe.

Zjazd udał się w całej pełni. Dla wszystkich czy starszych, czy młodszych, Zjazd był żywą wlewającą otuchę

— Zaświećcie mi, towarzyszu! — zawołał komisarz.

Błysnęła latarka elektryczna i rozległ się ochrypły głos czytającego.

Ksiądz zbladł straszliwie i, czując, że uginają się pod nim nogi, ciężko opadł na ławę, stojącą w sieni. Stało się to, czego oczekiwał ze zgrozą. Pogłoski okazały się prawdziwe. Rząd zamykał kościół, a plebanję przeznaczał na czytelnię dla młodzieży komunistycznej.

— I oto, Panie, nawiedziłeś mię ciężko na schyłku dni moich!.... — szepnął, i zupełnie zdruzgotany i bezbronny, zaczął szlochać cicho i żałośnie, jak dziecko małe, ciężko skrzywdzone.

Komisarz nawet zrozumiał ból i rozpacz sędziwego starca. Milczał, nie wiedząc, jak ma dalej postąpić z nim.

— Dawajcie klucze i chodźcie z nami do kościoła. Spiszemy protokół i sporządzimy spis rzeczy, żeby wasze Polaki nie żądały później od rządu proletarjackiego zwrotu jakichś skarbów...

Pleban, słaniając się i drżąc, zdjął klucze z gwoździa i, zapominając o płaszczu i kapeluszu, wyszedł na dwór. Zapadł mroźny, księżycowy wieczór. Oszronione, białe drzewa wyciągały sztywne gałęzie ku niebu, jak gdyby błagając o zmiłowanie.

Komisarz długo spisywał i liczył obrazy święte, posągi, przedmioty liturgiczne i cały inwentarz kościelny, wreszcie rzekł do księdza:

— Podpiszcie!

Wtedy stary pleban, stojący bez ruchu, podniósł na niego oczy i tak, jak przed godziną w więzieniu, patrzył badawczo, dziwnie przenikliwie. Zapanowało milczenie. Komisarz i jego ludzie nie wiedzieli, co ma znaczyć ten wzrok siwego, wynędzniałego staruszka w łatanej, wyszarganej szatce.

Pierwszy przemówił ksiądz:

— Pozwólcie mi zabrać ze sobą to, czego nie zapisaliście do protokołu: czarny, mały krucyfiks i lampkę, która pali się bez przerwy, chyba już lat z osiemdziesiąt...

Komisarz spojrzał na wskazane przedmioty i uśmiechnął się z pobłażliwym szyderstwem.

— Skoro przywiązujecie do tego jakąś wagę, zabierzcie te cacka... Nic to nie szkodzi...

Ksiądz zdjął krucyfiks, ukrył go na piersi, wyjął z posrebrzanego świecznika szklaną lampkę oliwną i trzymając ją w obu dłoniach, ukląkł na stopniach ołtarza.

Stał tak zapatrzony w mrok, panujący w górze. Wiedział, a może, widział nawet wyraźnie, że tam wyłania się z ran ciemne, bolesne oblicze Matki Zbawiciela, która utraciła swego Syna umiłowanego tak, jak on traci w tej chwili okropnej kościół swój... O, cóż znaczą wobec bólu serca Bogarodzicy smutki i udręki nędznego, starego sługi Bożego?! A jednak Mater Dolorosa pogodziła się z wolą Najwyższego i naukę Syna Swego ogłosiła, albowiem nie mury świątyń, nie płótno obrazów, nie kamień posągów, nie ludzkie ciało, w proch się obracające, stanowią treść wiary, miłości i życia, ale Duch — nieśmiertelny... Duch, którego zabić nie może największy mocarz i nie zamkną i nie zapieczętują w opuszczonym kościółku komisarze...

Sędziwy pleban pochylił się do samej ziemi, czołem dotknął stopni ołtarza i szepnął:

w serca manifestacją, że jest przecie u nas młodzież zdrowo myśląca, która chce pracować nad sobą w myśl nauki Chrystusa i pod tym sztandarem, na którym widnieje Krzyż, zostanie na wieki. **J. Ziobroń.**

——oo——

Kwiatki z kongresu.

Piastowski kongres w Krakowie był paradny!! „Piast" w 24 numerze pisze o jego prelegentach tak:

„Del. Frączkiewicz z Toruńskiego pomstuje na sanację, która obrzydza obywatelom Polskę i pcha ich w objęcia Niemiec".

Jeśli p. Frączkiewicz gotów, to jazda do Niemiec!!

Inny delegat:

„Ciuba z Chrzanowskiego, wspominając o ideologji sanacyjnej określa ją jako ideologję szarpania sukna państwowego na wszystkie strony. Chłopów pędzi się do wideł i gnoju, zapominając — że widły są nietylko narzędziem pracy, ale mogą się także stać narzędziem walki, bronią".

Delegat Ciuba grozi widłami, ale ten nowoczesny Szela zapomina, że na jego widły i kociuby znajdzie się w razie potrzeby wystarczająca do uspokojenia go zwykła policyjna garść.

Te dwa dosłowne fragmenty ze sprawozdania kongresu piastowskiego świadczą najlepiej o poziomie umysłowym i obywatelskim delegatów tej partji. **Om**

Ordery Rzeczypospolitej Polskiej.

Pisaliśmy w poprzednim numerze „Ludu Kat.", że J. Eks. Ks. Biskup Wałęga został odznaczony orderem Odrodzenia Polski, otóż przy tej okazji podajemy wykaz orderów polskich:

1. **Order Orła Białego** (ust. z 3. 2. 21), najwyższa odznaka za odzyskanie i utrwalenie niepodległości lub jej rozkwit. Order składa się z wstęgi orderowej, zakładanej na ramię, oraz z łańcucha z gwiazdą. Wielkim mistrzem jest Prezydent.

2) Order Odrodzenia Polski (Polonia Restituta — ust. z 4. 2. 21) za zasługi dla nieskazitelnych w służbie dla Państwa i społeczeństwa. Odznaką orderu jest krzyż, gwiazda i wstęga. Ma 5 klas: 1. **wielki krzyż na wielkiej wstędze ramiennej z gwiazdą,** 2. krzyż średni na wstędze na szyji i gwiazda na piersiach, 3, jak w kl. 2, lecz bez gwiazdy, 4. mały krzyż na piersiach na wstędze z rozetką, 5. krzyż mniejszy z wstążką na piersiach. Wielkim mistrzem jest Prezydent, kanclerzem prof. Jan Kochanowski.

3) Virtuti Militari (ust. 1. 8. 19, przywracająca order z 1792). Ma 5 klas: 1. wielki krzyż szeroka wstęga ramienna, na piersiach gwiazda, 2. krzyż komandoski na wstędze na szyji, 3. krzyż kawalerski na lewej piersi, 4 krzyż złoty, 5. krzyż srebrny. Wstążka orderowa niebieska z czarnemi prążkami po obu stronach. Order nadaje się za wybitne męstwo i odwagę w boju. Do orderu przywiązana jest dożywotnia roczna pensja.

4) Krzyż walecznych (rozp. z 11. 8. 20) za męstwo i odwagę w boju. Jestto krzyż równoramienny z napisem: „Na polu chwały", po odwrotnej stronie napis „Walecznym". Do orderu wstążka amarantowa z białemi po bokach prążkami. Order nosi się zaraz po „Virtuti Militari". Pierwsze nadanie: wstążka goła, nadanie powtórne jedna listewka bronzowa na wstążce, nadanie po raz trzeeci dwie listewki, po raz czwarty 3 listewki. Prawo nadania posiada wódz naczelny.

5. Krzyż zasługi (ust. 1923) dla wojskowych i cywilnych. Trzy klasy: 1. krzyż złoty, 2, srebrny, 3. bronzowy.

Ks. Panaś w służbie radykalów.

Kto jak kto, ale przedewszystkiem część naszego Duchowieństwa popierająca w zeszłych wyborach „Piasta", któremu katolickiego szyldu pożyczyła Chadecja zaczyna przecierać oczy i rozumieć, że cały ten „katolicyzm" Witosa był tylko łgarstwem.

Rozmawiałem onegdaj z kilkoma księżmi niedawno jeszcze zwolennikami 25-tki, którzy przyznawali, że ta droga, którą obiera obecnie „Piast" ani jeden katolik iść nie powinien.

— Błogosławione niech będzie Imię Pańskie na wieki wieków, amen!

Spokojny i milczący podpisał papier, oddał klucze komisarzowi i przyglądał się uważnie komunistom, którzy nakładali pieczęcie z młotem i sierpem na drzwi kościoła.

Potem powrócili razem na plebanję. Komisarz, spoglądając na księdza, trzymającego w rękach palącą się lampkę, rzekł z uśmiechem:

— No, teraz, stary, pakuj swoje manatki i... leć w świat, dokąd oczy poniosą!

Ksiądz nic nie odpowiedział. Osłaniając lampkę przed powiewem wiatru, wyszedł na ulicę i, nie oglądając się, ruszył szybkim krokiem.

Wkrótce zniknął na załamaniu ulicy.

Szedł za miasto. Zapukał do małego domku dróżnika.

Otworzyła mu zapłakana, zrozpaczona Sulimina.

— Ksiądz proboszcz... dobrodziej... w taki mróz.. nie odziany!... — zawołała.

— Chodź córko, na modlitwę, albowiem czas przyszedł już... —

Ujął kobietę za rękę i poprowadził za sobą, starannie, kryjąc w zanadrzu palącą się lampkę.

Klucząc po polu i przekradając się w labiryncie uliczek doszli do kościoła. Ksiądz obejrzał się. Komisarze opuścili już plebanję. Nikogo dokoła nie było. Gdzieś w oddali poszczekiwał pies.

Proboszcz podniósł oczy ku gwiaździstemu niebu i rzekł cicho:

— Nie mam już kościoła... nie mam! Widać grzeszny jestem i w grzechach zatwardziały, bo pokarał mię Bóg... O jakże ciężko dotknął mnie palec Jego!... Przyrzekłem ci, córko, pomodlić się razem z tobą za twego męża... aby Bóg był miłościw dla niego, a tobie zesłał pocieszenie...

To rzekłszy, ksiądz oparł krucyfiks o drzwi kościoła i postawił przed nim lampkę. Słaby, żółty płomyk to przygasał, to rozpalał się jaśniej, kopcąc i potrzaskując. Lekki powiew mroźnego wiatru kolebał go, lecz nie mógł zdmuchnąć, bo knot jarzył się w głębi lampki, w której na dnie dopalały się resztki oliwy.

Ksiądz ukląkł i półgłosem modlił się za umarłych.

„Requiescat in pace", wyszeptał tak cicho, że sam ledwie posłyszał szmer swego głosu.

— Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo! — wyrzekł głośniej, zwracając twarz ku skulonej kobiecie, a sam, skończywszy te modlitwy, szeptał drżącemi wargami „Wieczne odpocznienie" i myślą biegł w nieznane mu miejsce, gdzie w tej chwili stał skazany na śmierć Michał Sulima, z jedyną nadzieją w sercu, że oto przyjmie go do światłości swej Pan Jezus umęczony...

— Boże Wielki, Chryste umiłowany, Matko Przenajświętsza! — modlił się gorąco sędziwy pleban, siwą rozwichrzoną głowę pochylając do ziemi i wpatrując się w krucyfiks. — Spełnij, com przyrzekł temu zbłąkanemu w ziemi wrogów i grzeszników bratu memu, opiece mojej powierzonemu, i przyjmij go do Królestwa Twego!...

Długo jeszcze trwał w modlitwie, stary, zgrzybiały pleban.

Nareszcie, widzę, polityka Katolicko-Ludowa zaczyna zyskiwać pochwały i uznanie a list ks. ks. Biskupów z zeszłych wyborów będzie mogło P. S. K. L. wywiesić jako swoją odezwę, nie zmieniając w nim ani słówka.

Zrobić tego nie będzie mógł „Piast", bo ani „Wyzwolenie", ani „Stron. Chłopskiego" nie może nawet najbezczelniejszy łgarz nazwać katolickiem. Chadecja, o ile spełnią się „świeckie" marzenia p. Puchałki, również, idąc z P. P. S., nie będzie mogła powoływać się na wskazania X.X. Biskupów, gdyż zakrawałoby to na kpiny z rzeczy świętych i poważnych. Jednak mimo, że księża nasi odchodzą od „Piasta" i „Chadecji" gromadnie, są jeszcze niektórzy, co jak np. ks. Panaś dalej biją pokłony przed butem p. Witosa choć ten jawnie łączy się z wrogami Kościoła katolickiego.

Na ostatnim „kongresie" piastowskim w Krakowie całe zgromadzenie żywo oklaskiwało mowy nakłaniające „Piasta" do bezwarunkowego złączenia się ze „Stronnictwem Chłopskiem" a ks. Panaś wysłuchawszy to wszystko zaproponował rezolucję, w której wyraża uznanie kongresowi za jego rzetelne stanowisko — za jego radykalizm. I to (innemi trochę słowami!) mówił katolicki ksiądz!

Nie moją rzeczą jest pouczać księdza, ale zdaje mi się, że droga ks. Panasia jest śliska i kubek w kubek taka jak ta, która nieszczęsnego ks. Okonia doprowadziła do moralnej ruiny.

Ks. Panaś w pysze i złości zupełnie niechrześcijańskiej zdobył się na rzucenie w twarz Polsce krzyża zasługi, którym jego pierś ta Polska ozdobiła, ale nie zdobędzie się na tyle dumy i męskiej siły woli, by cofnąć się na czas z bagna, w które ciągnie go Witos i Rataj.

Że też to zawsze nasz polski katolicyzm musi mieć jakiegoś Okonia. **J. Litera.**

ZE ŚWIATA.

DZIEDZICZNA DYKTATURA W RODZIE MUSSOLINICH?

Paryska prasa donosi, że Mussolini na wszelki wypadek sporządził testament polityczny, w którym miał swego syna wyznaczyć na swojego następcę. Następca Mussoliniego będzie równocześnie szefem rządu i przywódcą partji faszystowskiej.

Król włoski miał wydać dekret, wedle którego parlament nie będzie miał prawa obalenia przyszłego premjera przez wyrażenie mu votum nieufności.

KRÓL NAWET NIE PŁACI KOMORNEGO.

Z okazji niespodziewanego wyjazdu (raczej odlotu) księcia Karola z Paryża do Bukaresztu i wstąpienia na tron rumuński, dzienniki przypominają, że z końcem czerwca odbędzie się proces jego dawnej gospodyni z Neuilly.

Na wiosnę r. 1926 książę Karol wynajął willę w Neuilly, pod Paryżem, od niejakiej pani Flachet i zamieszkał w niej ze swą przyjaciółką panią Lupescu. W willi tej kazał dokonać kilka zmian, które według istniejących tu zwyczajów, powinien wprowadzając się, skasować na swój koszt. Ponieważ tego nie uczynił, właścicielka willi wytoczyła mu proces, żądając odszkodowania w wysokości 15 tys. franków, do których doliczyła sobie dwa tysiące za węgiel, który zapłaciła z własnej kieszeni dostawcy.

Sędzia pokoju w Neuilly przyznał jej słuszność i skazał księcia Karola na zapłacenie tej sumy, ale książę apelował i z końcem czerwca sprawa przyjdzie jeszcze raz przed sąd, wobec jednak zmiany pozycji socjalnej b. lokatora, sprawa nie wiadomo czy nie będzie załatwiona polubownie.

NAWET WĘGIERSKA OPOZYCJA CHCE KRÓLA.

Wielkie wrażenie na Węgrzech wywołał artykuł przywódcy stronnictwa liberalno-demokratycznego Karola Rassay'a, w którym tenże oświadcza, że obecnie prowizorjum na Węgrzech, nie może trwać długo i że Węgry będą się musiały zdecydować albo na rzecz republiki, albo na rzecz restauracji legimistycznej. Poseł Hassay oświadcza się za powrotem Ottona, jeżeli powrót jego zainnauguruje demokratyzację Węgier.

„Neues Wiener Tagblatt" podaje, że wywody przywódcy opozycyjnego wywołały w całych Węgrzech silne wrażenie. Hr. Apponyj solidaryzuje się z wywodami Rassay'a i oświadcza się za zaprowadzeniem tajnego głosowania na Węgrzech. Poważne koła legitymistyczne są zda

---

Wreszcie podniósł się i rzekł do Suliminy:

— Idźcie już, kobieto, do domu, a wiarę świętą przechowajcie, miłość do Boga i nadzieję niegasnącą! Albowiem nie wszystko, co jest troską — smutkiem jest, nie każda gorycz — nieznośnem cierpieniem, nie każdy ciężar — brzemieniem nad siły. Zaiste, wszystkich uzdrawia Bóg i wszelkie klęski plagi na radowanie się i szczęście obraca!... Niech będzie pochwalony...

Kobieta ucałowała dłoń księdza i zapytała:

— A wy, dobrodzieju, kędyż pójdziecie?...

Spojrzał na nią pogodnie i odparł cicho:

— Idźcie już, idźcie, pani Sulimino, ja też pójdę.. chcę się tylko pomodlić w samotności po raz ostatni...

— Przyjdźcie do nas!... Czekać będę, dobrodzieju...

— Z Bogiem! — skinął ksiądz ręką i znowu uklęknął.

Pozostał sam. Klęczał zadumany, zasłuchany w jakieś głosy nieznane, w jakieś szelesty ciche, w szloch żałosny, czy w gorący szept modlitwy, płynącej nad ziemią.

Dreszcz wstrząsnął nagle wynędzniałem, steranem ciałem księdza. Czuł chłód, ogarniający głowę jego. Zimne strugi spływały mu na pierś, wżerały się w nią, napełniały wnętrze jego, wpełzały do serca, to kołaczącego gwałtownie, to nagle ustającego.

Jakaś dziwnie jasna świadomość, że jest bardzo znużony i że musi spocząć, zapanowała nad wszystkiem.

Wstał, z trudem prostując zdrętwiałe kolana, obejrzał się, spojrzał na niebo — jasne, srebrem księżyca, niby cienką warstwą świecącego lodu okryte, i ze smutkiem potrząsnął głową.

Wyciągnął ręce wysoko nad głowę, tak, jak to czynił przy Podniesieniu, i szeptać zaczął:

— Pięćdziesiąt, a może i więcej, lat na służbie Bożej... Ani pychy, ani dumy zdrożnej nie znałem... Cichy pleban wiejski... skromny proboszcz w tem małem miasteczku, nieudolny pasterz polskich owieczek, zbłąkanych na obczyźnie...

Westchnął i zamyślił się, pochyliwszy siwą głowę.

Nagle drgnął i wydał rozpaczliwy okrzyk bólu.

Lampka, syknąwszy dwa razy, strzeliła ku górze czerwonym płomykiem i zgasła...

Ksiądz Walery Ciszek rozpostarł ręce szeroko i jął oglądać się dokoła, jakgdyby szukając pomocy:

— Zgasła!... Boże, Ty widzisz, że nie przez opieszałość moją i lenistwo gnuśne zgasła ta ostatnia lampka świątyni Twojej!...

Umilknął i osunął się na ziemię... Uczuł wielką rozkosz, że może się wyciągnąć nareszcie, wypocząć... Ciężkie powieki opuścił i zwarł mocno. Senność przerażająca, odejmująca resztki sił i myśli ogarnęła go.

Ledwie ruszając skostniałemi wargami, szepnął przychodzące mu bezwiednie na pamięć słowa Pisma:

— Odpuść ninie, Panie, sługę Twego w pokoju!...

Już jakby przez sen słyszał sędziwy pleban ciężkie kroki patrolu i głosy żołnierzy:

— Patrzcie-no, ksiądz katolicki, stareńki, a chudy! Żywy, czy umarły?...

Były to ostatnie słowa ludzkie, dochodzące do świadomości księdza Walerego Ciszka.

nia, że restauracja Habsburgów nieda się uskutecznić bez reform demokratycznych. Wypadki w Bukareszcie wpłyną zapewne na przyśpieszenie dyskusji w sprawie królestwa na Węgrzech.

CZYŻBY UNJA?

Według wiadomości z Londynu, współpracownik „Daily Herald" miał w Bukareszcie dłuższą rozmowę z zaufanym i przyjacielem króla Karola II, p. Jonescu.

Jonescu na wstępie oświadczył, iż zadaniem krola jest przedewszystkiem usunięcie różnic pomiędzy poszczególnemi partjami i doprowadzenie do zgody ogólno-narodowej. W chwili dokonania tych zmian, podjęte będą przez Bukareszt poważne kroki w celu połączenia Węgier i Rumunji w jedno królestwo, na którego czele stanąłby jako wspólny monarcha król Karol.

Połączenie to — zdaniem Jonescu — załatwiłoby długotrwały spór węgiersko-rumuński o odszkodowanie i granicę Siedmiogrodu. Ludność pogranicza Siedmiogrodu i Węgier ma wiele wspólnych interesów, które w ten sposób urzeczywistniłyby się pomyślnie dla dobra obu państw.

Z NĘDZARZY MILJONERAMI.

Na terenie misyj katolickich w Sao Paulo de Olivenca w Brazylji zostały odkryte wielkie złoża naftowe. Teren ten jest własnością Prefektury Apostolskiej w Solimoes i do niego należeć będą przyszłe kopalnie nafty, które rząd brazylijski zamierza w najbliższej przyszłości budować dla eksploatacji podziemnego minerału.

Wskutek potanienia kauczuku, który utrzymywał misję katolicka w Brazylji, biedni Ojcowie musieli bardzo ograniczyć prowadzenie prac i wielce się martwili, jak dalej prowadzić szkoły i szpitale wśród pogan. Tymczasem po odkryciu bogatych złoży naftowych stają się miljonerami. Jest to prawdziwe zrządzenie Opatrzności.

SILNE ZAOSTRZENIE STOSUNKÓW POLITYCZNYCH W PALESTYNIE.

Stosunki polityczne w Palestynie uległy znowu pogorszeniu. Znamiennym dowodem tego jest fakt, że po raz pierwszy od czasu okupacji Palestyny przez rząd angielski, naczelny rabin palestyński, Abraham Hakohen, odmówił udziału w uroczystości oficjalnej w dniu urodzin króla.

Odmowę swoją umotywował naczelny rabin Hakohen w liście, skierowanym do nadkomisarza Palestyny, w sposób następujący:

„Ból i żal mojego narodu, cierpiącego w kraju, który stanowi dlań najświętsze dziedzictwo, podziałał tak zgubnie na moje siły i zdrowie, że niestety jestem zmuszony wyrzec się przyjemności i zaszczytu odwiedzin Pańskiego domu".

Tajny i niezorganizowany bojkot towarów angielskich zainicjowany przez kapitalistów żydowskich w Afryce południowej, wzmaga się i zaostrza z każdym dniem. Generalny sekretarz organizacji robotniczej opublikował artykuł, w którym nazywa zaufanie Anglji do emigrantów żydów w Palestynie, mających zapewnić pokój i ugruntować panowanie angielskie, „fatalną i nieobliczalną pomyłką".

124 OSOBY ZNALAZŁY ŚMIERĆ W NURTACH RZEKI ŻÓŁTEJ.

Jak z Szanghaju donoszą, przy ujściu rzeki Żółtej najechał pewien parowiec chiński na skałę i zatonął.

Stu podróżnych i cała załoga, składająca się z 24 osób, poniosła śmierć w nurtach rzeki.

TRZY MILJONY DOLARÓW BEZ DZIEDZICZKI.

Gazety donosiły swego czasu o niezwykłej sprawie spadku po zmarłym niedawno w Ameryce miljonerze, Reydingu, który żonie swej. Polce, z domu Feliksie Nowotkównej, zapisał trzy miljony dolarów. Nowotkówna która opuściła Reydinga przed jego śmiercią, zaginęła w tajemniczy sposób i mimo wszelkich starań znajomych i władz, nie zdołano wpaść na ślad miejsca jej pobytu.

W ostatnich dniach zgłosiła się w redakcji tego pisma siostra Nowotkównej, p. Marja Czekalińska z Parma (stan Ohio), oświadczając, że również i ona poszukuje od dłuższego czasu siostry, dotąd jednak bezskutecznie, przyczem potwierdziła wiarygodność podanych przez prasę informacyj o całej tej niezwykłej sprawie.

Reyding-Nowotkówna będzie jeszcze przez pewien czas poszukiwana przez władze amerykańskie; jeżeli jednak nie zostanie odnaleziona, sąd uzna ją za zmarłą, a przypadający na nią spadek wypłacony będzie najbliższym krewnym po niej, a więc w pierwszym rzędzie ojcu, włościaninowi, który żyje w Małopolsce wschodniej i siostrze p. Czekalińskiej.

Nowa Polska

w Ameryce Południowej.

Dzięki specjalnej polityce Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i Urzędu Emigracyjnego w ciągu ostatnich miesięcy zagadnienie emigracji polskiej zostało ujęte w skoordynowane ramy i przy właściwem wszechstronnem oświetleniu rozwiązane w formie najkorzystniejszej zarówno dla Państwa, jak i dla całego Narodu.

Cały ruch emigracyjny opierał się do niedawna na cudzoziemskich linjach okrętowych, które spełniały rolę dostawców materjału ludzkiego do tych lub tamtych krajów zamorskich. Opieka rządu lub społeczeństwa kończyła się przeważnie w państwie, do którego dojeżdżał emigrant, a o jego dalszych losach decydował wielokrotnie przypadek. Pozatem emigranci polscy rozpraszają się przeważnie po najróżnorodniejszych zakątkach świata, szczególnie dzisiaj, gdy poszczególne kraje zamorskie zaostrzyły do najwyższego stopnia przepisy emigracyjne. Charakterystyczne zaś są dane cyfrowe, które ilustrują w wymowny sposób, że polska emigracja zamorska kieruje się w ostatnich latach wybitnie do Ameryki Południowej, uważając ją za korzystniejszy i przystępniejszy teren kolonizacyjny.

Jednem z poczynań w tym zakresie jest rozpoczęta praca przez Spółdzielnię „Kolonja Polska", działającą na razie w zakresie emigracji na terenie Montanji Peruwiańskiej. Została ona powołana do życia w tym celu, by dążyć do wytworzenia poważnego skupiska polskiego, mającego jaknajściślejsze więzy z Macierzą, skąd byłyby czerpane nietylko zastępy niemających w Polsce dostatecznych warsztatów pracy rolników, lecz także siły nauczycielskie, duszpasterskie i inne, które łącznie zapewniałyby utrzymanie polskości na kolonizowanym terenie. Przytem jeśli chodzi o rząd republiki Peru, to zarówno jego własne jak i całej ludności peruwiańskiej tendencje polityczne w stosunku do Polski i Polaków są jaknajżyczliwsze, tembardziej, że w ruchu wyzwoleńczym Peru z pod jarzma hiszpańkiego w zeszłym stuleciu właśnie liczni Polacy odegrali wybitną i ofiarną rolę, stając się poniekąd bohaterami narodowymi tej swojej drugiej ojczyzny. Dlatego też na olbrzymich terenach udzielonych przez rząd peruwiański pod kolonizację Polaków, a obejmujących obszar równający się trzeciej części terytorjalnej Polski pozostawiono Polakom swobodę pod każdym względem, bo nawet „Kolonja Polska" ma prawo utrzymywać i ćwiczyć własną milicję.

A przytem nadmienić wypada, że w peruwiańskich szkołach powszechnych jest wykładana do obecnej chwili historja Polski ze specjalnem uwzględnieniem historji naszej martyrologji.

„Kolonja Polska", posiada koncesyjne tereny nad rzeką Ucajali, dopływie Amazonki, w jej górnym biegu, co łagodzi w znacznej mierze strefę tropikalną, a wiejące z pobliskich wysokich Andów wiatry czynią klimat łatwym do zniesienia i przyjemnym. Cały teren jest pokryty lasem, w którym znajdują się najcenniejsze gatunki drzew, przeważnie mahoń, kauczuk i t. p. Do roślin i owoców upraw-

nych na tamtejszych gruntach należą: kukurydza, bawełna, fasola, banany, trzcina cukrowa, kawa, kakao, juka, pomarańcze, mandarynki, ananasy, papaje i inne. Jeden hektar ziemi uprawnej daje wyżywienie jednej rodzinie w ciągu całego roku, a zbiór bananów z 3 hektarów pozwala wyżywić w ciągu roku sześćdzieiąt ludzi i dwieście świń (1 ha daje 200.000 sztuk bananów).

Organizatorzy tej nowej kolonji polskiej pragną osiedlić w Montanji w ciągu najbliższych trzech lat tysiąc rodzin rolników polskich, gwarantując im całkowitą opiekę lekarską, duszpasterską i wogóle opiekę społeczną w szerokim zakresie, mając na względzie dobro emigrującego rolnika, którego przy osiedlaniu należy uczyć wszystkiego i ochronić od wszelkich zawodów. Pierwsza grupa rolników złożona z 35 rodzin już wyjechała nad rzekę Ucajali, a z nią razem i lekarz, do którego obowiązków należy udzielanie bezpłatnej pomocy lekarskiej. W sierpniu wyjeżdża tam ksiądz Sokół, który jako woluntarjusz zgłosił się na osiedlenie i uzyskał na to zgodę ks. Prymasa.

Należy podkreślić charakterystyczną dla naszych czasów próbę rozwiązania zagadnienia emigracji rolniczej z Polski. Oto na olbrzymich pozyskanych terenach nad rzeką Ucajali w Peru osiedlić się mogą jedynie członkowie Spółdzielni, którzy w ten sposób związani ze sobą na nowych terenach silną więzią spółdzielczą i w tej płaszczyźnie rozwiązują wspólnie wszelkie trudności emigracyjne i kolonizacyjne. Wyjeżdżający do Peru udziałowiec uzyskuje prawo do otrzymania działki ziemi 30, 45 lub 60 hektarowej bezpłatnie. Natomiast musi opłacić przejazd i wnieść na koszty administracyjne i organizacyjne po 36 dolarów od osoby. Kosztem tych 36 dolarów jest przeprowadzony pomiar gruntu, dostarczone osadnikowi: drobny inwentarz żywy (trzoda chlewna i drób) oraz nasiona, prowizoryczne mieszkania i opieka.

Jest to bardzo ciekawa próba rozwiązania trapiącego nasze małorolne włościaństwo zagadnienie głodu ziemi i jednocześnie dopomożenia na drodze współpracy społecznej znalezienia tysiącznym rzeszom naszych bezrolnych własnych warsztatów pracy na roli, do której to pracy są przywiązani tradycyjnemi więzami i przeznaczeniem losowem.

Grono zaś organizatorów „Kolonji Polskiej" z p. Marszałkiem Senatu Prof. Szymańskim i senatorem Boguszewskim na czele, znanych działaczy społecznych, daje gwarancje, że podjęte próby wydadzą jaknajpomyślniejsze wyniki.

St. T.

W Trosce o zbyt produktów rólniczych.

Teraz gdy okazało się, że produkcja rolnicza zawodzi rolników naszych na całej linji wartoby było zacząć zastępować ją produkcją hodowlaną mogącą liczyć na większy zbyt.

Badając wahania cen nabiału w Polsce w ciągu ostatnich paru lat, zauważymy, że corocznie po znacznej zniżce cen mleka i masła z końcem maja, w czerwcu i w lipcu ceny znów się podnoszą. Czegóż to dowodzi? Każdy wie, że w czasie żniw i długiego dnia rolnik i jego rodzina więcej mleka w ciągu dnia wypijają; mieszkaniec miasta, nawet rok cały nie pijący mleka, jada mleko zsiadłe w czasie upałów, rolnik zaś wtedy zwykle mniej mleka sprzedaje, lub nie sprzedaje go wcale. Należałoby jednak koniecznie tę cenę lepszą wyzyskać, a że nie można robić oszczędności na własnej żywności, więc trzeba zwiększyć produkcję mleka w tym okresie. Jakaż na to rada? Pastwisko jeśli nawet jest w tym gospodarstwie, jest już w tym czasie dobrze wytarte przez bydło, spalone przez słońce, a krowy często głodują, nierzadko obywając się chwastem rzucanym im przy dojeniu. Należy więc koniecznie siać mieszanki roślin pastewnych, by w tym czasie nie dopuścić do spadku mleczności, która w okresie świeżej zielonej paszy zwykle u nas się podnosi, później zaś w okresie żniw spada. Zrobić może ktoś uwagę, że mieszanki doraźnego dochodu nie dadzą — grosz do kieszeni rolnika z plonu tego nie wpłynie. Otóż tak nie jest, bo grosz wpłynie i to obficie, gdyż skoro zboża chlebowe, szczególniej żyto, nie płaci obecnie i nie ma widoków na poprawę jego ceny, trzeba siać te rośliny, które w obecnych warunkach dobrze płacą i płacić będą — naprzykład rzepak, który właśnie znakomicie udaje się po mieszankach. W czasach wojennych siew rzepaku został u nas zarzucony, gdyż przy dawnym sposobie siewu, na ugorze traci się jeden plon, a jeśli liczyć na dochód z rzepaku, jako dochód z dwóch lat, rzeczywiście rzepak się nie opłaca; dawniej zastępował on częściowo okopowe, których sadzono mniej. Otóż siew mieszanek doskonale daje się pogodzić z rzepakiem, gdyż nietylko zdążymy doskonale zasiać rzepak w początku sierpnia po mieszance, lecz po sprzęcie rzepaku, koło 1 lipca z powodzeniem zasiać znów mieszankę, na sprzęt późniejszy, po którym znowu dobrego plonu pszenicy spodziewać się możemy. Ponieważ z uprawą rze

paku zapewne nie wszyscy czytelnicy mieli do czynienia, przypominam, że rzepak wymaga gleby dobrej, pszennej, sapów nie lubi i wymaga obfitego nawożenia obornikiem, który można dać pod mieszankę, lub bezpośrednio pod rzepak. (AROL.)

Korzyści z pszczół w rolnictwie.

Z pomiędzy różnych roślin uprawnych jak: kapusta, ogórki, dynie, cebula, wreszcie drzewa owocowe skazane są na obcozapylanie, a że pszczoły właśnie najłatwiej pyłek z kwiatu na kwiat przenoszą, poszukując miodu i tegoż pyłku dla siebie na pożywienie, to oddają przyrodzie ogromne usługi. Obcozapylanie jest niezbędne tam, gdzie pręciki są krótksze, lub gdzie znamiona słupków wcześniej dojrzewają od pylników, wskutek czego pyłek musi być na nie przeniesiony ze starszych kwiatów. Tę właśnie czynność załatwiają pszczoły, które w 90 proc. owadów, odwiedzających kwiaty. Tam, gdzie pszczół jest mało, owoc zawiąże się wprawdzie, ale ma cienkie ogonki i łatwo odpada, ziarno ma niepełne, lub zupełnie nie nadające się do rozmnażania nowego pokolenia. Gdyby pszczoły wyginęły i te nieliczne owady współpracujące z niemi, niemiałby kto zapylać nam sadów naszych, pastwisk i kwiatów. Brak tych pożytecznych owadów uwidoczniłby się brakiem nasion wszak bez zapylania nie mogłyby one powstać. Zginęłyby w polach rośliny pożyteczne: esparceta, ptaszyniec, tatarka, na łąkach wyniszczałoby wszystko kwiecie, tak strojne i różnobarwne, a nasze pola, łąki i ogrody wkrótce stałyby się jednobarwnem zbiorowiskiem traw i łodyg, podobnem do sitowia i ujrzelibyśmy ziemię pustą, obdartą z ziół i krzewów kwitnących. Wyginęłoby również mnóstwo drobnego ptactwa żywiącego się przeróżnemi nasionkami.

Świat obdarty z piękna barw, stałby się nudnym, jednostajnym, pozbawionym uroku, a przecież musielibyśmy codziennie na niego patrzeć. Następne pokolenia znałyby kwiaty już tylko z obrazków i stałyby się tak zmaterjalizowane, jako nieznające piękna kwiatów. Brak kwiatu odczułby nawet dobytek — wszak trawa z łąk, czy roślinność pozbawioną roślin kwitnących, byłyby jałowe i niepożyteczne. Po dwóch lub trzech pokoleniach wyginęłyby drzewa owocowe, a człowiek już wcześniej przestałby je pielęgnować, gdyż nie rodziłyby owocu. Wtedy na ziemi, prócz drzew iglastych i wiatropylnych nie pozostałoby nic, chyba okazy, mnożone czy to z sadzonek, czy z korzonków. Czy życie na ziemi po wyginięciu pszczół miałoby jeszcze jaki powab? Pomyślmy o tem i zajmijmy się pszczołami, z któremi obchodzimy się dzisiaj po macoszemu, a które przecież prócz miodu i wosku swą skrzętną pracą na każdem polu przysparzają nam dobytku i mienia. Czyż godzi się je zaniedbywać?

Niech czytelnicy nad tą krótką uwaga dobrze się rozmyślą i choć w krótkości opiszą swoje spostrzeżenia i uwagi.

Antoni Gładysz, Instr. Ogrod. (Tarnów).

Korzystna i celowa lokata oszczędności

Emitowana ostatnio przez Rząd premjowa pożyczka budowlana, wyłożona do subskrypcji w dn. 2-gim czerwca b. r., została pokryta z olbrzymią nadwyżką i należy przypuszczać, że przeprowadzona w związku z tem repartycja zgłoszeń umożliwi tylko częściowe pokrycie zapotrzebowania.

Ten niewątpliwie ogromny sukces pożyczki należy podkreślić specjalnie, ma on głębokie znaczenie społeczno gospodarcze. Świadczy to, że społeczeństwo nasze docenił o całkowicie znaczenie ożywienia gospodarczego pod postacią wzmożenia ruchu budowlanego, co pociągnie za sobą zkolei wzmożenie tętna pracy całego szeregu gałęzi przemysłowych ściśle związanych z budownictwem.

Nowoemitowana pożyczka ma i to doniosłe znaczenie, że spełniła rolę akumulatora drobnych kapitałów, które będąc rozproszkowane w rękach licznych jednostek, nie były w stanie odegrać roli twórczej na większą skalę i leżały do pewnego stopnia bezczynne. Zmobilizowane dzięki pożyczce, te drobne kapitały spełnią obecnie rolę twórczą, a uruchomiona kwota 50 miljn. zł. przyczyni się wydatnie do złagodzenia sprawy mieszkaniowej w większych skupieniach ludności, a co ważniejsze, kwota wspomniana dzięki jej specjalnemu przeznaczeniu pozwoli zatrudnić wielu bezrobotnych, poszukujących pracy. — Nie można również pominąć i innego zjawiska, które uwypukliło się po emitowaniu Pożyczki Budowlanej: — mamy tu na myśli niezwykle szybkie tempo, w jakiem społeczeństwo pokryło i to z tak wielką nadwyżką emitowaną pożyczkę. — Oczywiście, że na fakt powyższy złożyły się nietylko pobudki natury społecznej. Odegrały tu pewną rolę i to znaczną korzyści osobiste, które posiadaczowi zapewniają obligacje tej pożyczki, a mianowicie: pełne zabezpieczenie złożonych oszczędności, zagwarantowanych majątkiem Skarbu Państwa, płynność lokaty, t. zn. możność wycofania w każdej chwili złożonych oszczędności, a wreszcie szanse wygrania premji. Wszystkie te czynniki złożyły się na to, że suma 50 miljn. zł., jak na nasze stosunki zdawałoby się dość poważna, okazała się niewystarczającą dla pokrycia zapotrzebowania. Stąd wniosek, że społeczeństwo nasze posiada poważne nadwyżki gotówkowe, które zdolne byłoby i skłonne umieścić na niskooprocentowaną, ale pewną i płynną lokatę. — I tu nasuwa się pytanie, gdzie należy umieścić tę nadwyżkę gotówkową, która nieraz leży bezczynnie. — Gdzie znaleźć lokatę pewną, godziwie oprocentowaną i dającą możność wygranej? — Innemi słowy, czy jest lokata również pewna i wygodna dla poszczególnego posiadacza oszczędności, jak obligacje premjowej pożyczki budowlanej, któraby jednocześnie służyła celom nietylko poszczególnych jednostek, ale miała za zadanie zasilania życia gospodarczego w znaczeniu ogólno-społecznem?

Na te pytania należy odpowiedzieć twierdząca, bowiem tym warunkom czyni zadość lokata kapitałów na książeczkach oszczędnościowych (również w złotych w złocie) P. K. O., instytucji cieszącej się słusznie największą popularnością i zaufaniem społeczeństwa.

Daje ona swoim uczestnikom największe udogodnienia, gdyż przyjmuje wkłady już **od jednego złotego**, które można składać i podejmować bez względu na miejsce wystawienia książeczki oszczędnościowej w każdym urzędzie pocztowym.

SPRAWY GOSPODARCZE.

POLACY ZALUDNIĄ PUSZCZE BRAZYLJI.

Po utrudnieniu imigracji do Stanów Zjednoczonych, Brazylja stała się krajem, który ściąga do siebie emigrację Europejską. — Narody północno-europejskie oraz Japończycy tłumnie przybywają do Brazylji, zakładając kolonje w miejscach nadających się pod uprawę roli.

Ostatnio rząd nadał olbrzymie koncesje w stanie Para Japończykom i Polakom. W dolinie rzeki Amazonki odstąpiono 2,500.000 akrów niejakiemu Kiuroku Awasu. Grunta te mają być zapłacone w ciągu lat pięćdziesięciu, a osadzi się na nich 10.000 rodzin japońskich. Inny Japończyk otrzymał koncesję na 60.000 akrów ziemi.

Natomiast Konrad Rogowski dostał koncesję na — 2,500.000 akrów ziemi w stanie Para, gdzie ziemie są nadzwyczaj urodzajne, ale rolnictwo bardzo jeszcze słabo jest rozwinięte.

ĆWIERĆ MILJONA EMIGRANTÓW.

Urząd statystyczny ogłosił dokładną statystykę wychodźtwa za rok 1929-ty. W roku tym opuściło Polskę 243.282 osoby — podczas gdy w roku 1928 wyjechało tyl-

ko 186.830 osób. Do Francji wyjechało 81.499 osób, do Niemiec 87.247, do innych krajów europejskich 8.718 osób, w niewiadomym kierunku 487 osób.

Do krajów zamorskich wyemigrowało: do Stanów Zjedonczonych 9.308, do Kanady 21.705, do Argentyny 21.117, Brazylji 8.731, innych krajów amerykańskich 1.867 Palestyny 1883.

Powróciło do kraju w tym okresie uchodźców 104.743

176 TYSIĘCY WAGONÓW WĘGLA ZAMÓWIŁA SZWECJA W POLSCE.

W dniu dzisiejszym podpisana została w Sztokholmie pomiędzy zarządem szwedzkich kolei, a przedstawicielami polskich organizacyj węglowych, umowa o dostawę 176 tysięcy wagonów węgla polskiego dla tych kolei.

KOPALNIE BELGIJSKIE OBNIŻAJĄ CENĘ WĘGLA.

Na skutek wzrastających zapasów na zwałach kopalnie belgijskie obniżyły cenę węgla przemysłowego o 5.10 fr. na tonie.

Jest to słuszne pociągnięcie wobec obecnej sytuacji w przemyśle.

Byłoby wskazanem, by i nasi przemysłowcy węglowi poszli śladem swych towarzyszy zagranicznych.

NOWY SYSTEM POLSKI OSUSZANIA TORFOWISK.

Biuro meljoracyjne ministerjum robót publicznych prowadzi obecnie dalsze studja nad możliwościami osuszenia bagien poleskich.

Kilku profesorów politechniki warszawskiej zgłosiło ostatnio nowo wynaleziony system suszania torfowisk.

Wieś nie rezygnuje.

Jak doniosły gazety rząd zerwał rozpoczęte z firmą Harrimanna pertraktacje o elektryzyfikację Polski.

Prawdopodobnie tym krokiem rządu powodował dobrze zrozumiany interes Państwa i wsi naszej, jednak sprawa elektryfikacji nie powinna z powodu tej przerwy ucierpieć.

Wierzymy, że rząd w równie fachowy sposób przeprowadzi pertrakcje i z innymi firmami fracuskiemi, które wysunęły swoje oferty.

W pertrakcjach tych chodzi głównie, by dla pięknych oczów francuskich, by dla przyjaźni i za łyżkę francuskiej soczewicy nie oddało się tych korzyści, które z tej elektryfikacji powinien wyciągnąć rząd i kraj.

Że niebezpieczeństwo takie może zaistnieć pokazuje dotychczasowe doświadczenie w dziedzinie naszej emigracji kontynentalnej, której koncesję wzięło jedno z towarzystw francuskich, a Polska z powodu „sojuszu" i „przyjaźni" musi patrzeć przez palce na różne nadużycia. Za tę „przyjaźń" płaci emigrant. Trzeba więc pilnować, żeby coś podobnego nie stało się i z koncesją elektryfikacyjną.

Niechże więc rząd nie przedłuża targów o potrzebną i konieczną elekryfikację, lecz pozwoli chłopu polskiemu korzystać jak najrychlej z dobrodziejstw cywilizacji, któremi włościanie innych krajów europejskich cieszą się już od dawna.

Sieprawa Leopold.

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY

Czrwiec.

22 Niedziela: Paulina
23 Poniedziałek: Agrypiny
24 Wtorek: Jana Chrzciciela
25 Środa: Prospera
26 Czwartek: Jana i Pawła
27 Piątek: Władysława
28 Sobota: Ireneusza.

TRAGICZNY KONIEC SNU PASTUCHA. Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się onegdaj w Strzelewie pod Nakłem. 11-letni chłopak, pasąc w polu krowę uwiązał ją sobie sznurem dookoła bioder i ułożywszy się pod drzewem zasnął. Krowa po pewnym czasie znarowiła się i poczęła gonić, ciągnąc za sobą chłopca, który nie mogąc się wydostać z więzów, uderzał głową o kamienie bruku. W ten sposób krowa ciągnęła nieszczęśliwą ofiarę przeszło 500 metrów. Po pewnym czasie, gdy dobiegła do stajni, przyciągnęła już tylko trupa.

Wypadek ten wywołał olbrzymie wrażenie.

PODPALIŁ DOM OJCA. W Podsarniu, pow. nowotarskim, niejaki Józef Harkabuz podpalił dom swego ojca, a następnie zamknął drzwi wchodowe od zewnątrz, by ojciec, który w tym czasie znajdował się w domu, nie mógł się z niego wydostać. Kiedy ojciec zauważył, że dom stoi w płomieniach, usiłował wyskoczyć przez okno, wówczas zbrodniczy syn chwycił za widły, zadając ojcu wiele pchnięć. Nieszczęśliwemu przechodnie pospieszyli na pomoc i odwieźli go do szpitala. Synowi zaś udało się zbiec.

Pożar zniszczył doszczętnie dom, stodołę i stajnię wraz z żywym i martwym inwentarzem.

ZAMORDOWAŁ TEŚCIÓW I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. We wsi Gapno pow. augustowskiego, włościanin Jan Zawiski zamordował onegdaj wystrzałem z karabinu swoich teściów Franciszka i Helenę Gryszkiewiczów, poczem sam również pozbawił się życia. Zawiski od dwóch tygodni odbywał ćwiczenia wojskowe w 41 p. ułanów i w krytycznym dniu przybył na urlop z karabinem wojskowym. Przyczyną straszliwego morderstwa i samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

KRWAWA ZEMSTA KOMUNISTÓW. W Radzyniu Podlaskim rozegrała się w tych dniach krwawa scena. — Mianowicie w jednej z miejscowych restauracyj został zamordowany niejaki Siedlarz, żyd z Międzyrzecza. Siedlarz był przez dłuższy czas członkiem partji komunistycznej w Międzyrzeczu i z niewiadomych powodów opuścił szeregi komunistyczne.

Komuniści bojąc się, aby Siedlarz nie zdradził ich tajemnic, postanowili go zgładzić. Rzeczywiście wykonano na niego kilka zamachów, lecz zawsze Siedlarz wychodził bez szwanku. Dopiero ostatnio padł ofiarą zemsty komunistów.

Mianowicie, gdy przybył do Radzyna, kilku dawnych kolegów wciągnęło go do podrzędnej restauracji. W pewnym momencie Siedlarz zbroczony krwią, wypadł z restauracji i zwalił się na ziemię. Przywieziony do szpitala, wkrótce zmarł. Mordercą okazał się niejaki Kawuna, którego aresztowano. Ponadto aresztowano kilku osobników, należących do partji komunistycznej.

KRWAWE WESELE POD DROHOBYCZEM. Wieś Horucko w powiecie drohobyckim była terenem krwawego zajścia, zakończonego śmiercią jednej osoby i niebezpiecznem zranieniem sześciu osób. W czasie zabawy weselnej doszło do ostrej sprzeczki między braćmi Hryniem i Jurkiem Czarnyjem a Mikołajem Biłakiem. Nagle jeden z braci wpadł furję i dobywszy noża, począł zadawać cięcia na lewo i prawo, tak, że sala zalała się krwią. Brat pomagał mu w tej masakrze.

Pierwszy ugodzony został nożem w obojczyk Biłakiw, tak, że niebawem zmarł wśród strasznych męczarni. Następnie niebezpiecznie pokiereszowanych zostało 6 osób, między nimi Tańko Huryk, Tańko Biłakur, Michał Łuczark pochodzący z Horucka oraz Oleksa i Michał Sułoka z Medenic.

Obu zbirów oddano do dyspozycji władz sądowych w Medenicach.

POWSINOGA

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

„Gdy naród wystąpi do boju".

Na kongresie piastowców w Krakowie odśpiewało zgromadzenie nowy hymn, który p. Brodowski przerobił na artykuł wstępny w 24 numerze „Piasta".

Słowa tego hymnu zjednoczonych radykałów chłopskich są następujące:

Na widłach naszych niech sanacji zwiśnie trup!
Chociażbyś zamiast zbóż miał rodzić ino chwast
„O święty kraju nasz nie damy cię na łup",
Bo cóżby wówczas mógł zagarnąć biedny „Piast"?
„O święty kraju nasz" do Maja miałeś wbród
Wszystko, niby ten jesienny, pszczeli rój
O nowy taki czas, o nowych Dojlid cud
„O święty kraju nasz" z widłami pójdziem w bój.
„O święty kraju nasz nie damy cię na łup"
Do boju naród dziś wystąpi czyniąc huk
Wieść będzie Liebermann, niby ognisty słup
Ów naród, co się zwie: Ja, Witos, Dąbski, Róg.

J. B.

——oo——

Icek Hosenduft w łażni.

— Uj, jaki gorąc, jaki gorąc!

— Maczeju, poliwajcze mnie z żymno wodo, bo sze spoczyłem jak nimowle.

— Zara... zara, mata casz, pogany, cały rok sie wody boi, a późni mu pilno...

— Panie Moryc, taka łaźnia to dobrodziejstwo dla cywyłyzacje... no nie?

— Pitanie! Co pół roku człowiek sze odradza...

— ...I mówię pana straczyłem całe jedenaszcze kilo!

— Kłamiesz pan, jak ten zdechły kundel. Według pańskie hypoteze, toby ja ważyłem za sześć miesiency równo pietnaszcze kilo! Nimożliwe i wikluczone.

— Przepraszam, ale te konewkie jest moje.

— Trudno było przylepić wyzytówkie.

— Ujuj? Napewno?... Jak ja pana przylepie wyzytówkie na pańskie ordynarny pysek, to pan spuchni jak koń!

— Maczeju, za co ja was dałem 20 groszy? Co? Weźcie konewkie od tego bidlaka!

— Sam pan bidlak i na dodatek szwyynia!

— A paneś chciał za parę groszy konewkę do domu zabrać? Kupiec choroba...

— ...Ten pański szrodek na odczyski, radze pana używać na głowę...

— Z powodu?

— To pana prendko wyrosno włosy. Jak nasmarowałem odczysek, to on tak prendko zaczoł rosnać, że muszałem operacje robić.

— Ali pan to jest chudy, jak chudeusz.

— Żeby ja tyle razy robiłem plajte, co pan, toby też byłem tłusty.

— Sza! Czycho! Poco psuć przyjemnoszcz interesami?

— Maczeju, trzebno wipuszczyć te brudno wode...

— A jakże! Dwóóch was wlizie i znowu będzie jak w martwem morzu, coście go zapaskudziły...

— Wipraszam sobie ałuzje...

— To dobrze... a tö mydło pan połóż, bo nie pańskie ino tego ży... pana w okularach.

— Jak sze człowiek wimoczy i wipoczy, to jest wesoło na serce.

— Teraz to ja wim, czemu pan taki smutny przez cały rok.

— Panie Szwindeles, chodź pan tutaj, to sze pan wipoczy na całe życie.

— Dzienkuje pana. Wczoraj był u mnie sekwestator, to ja sze wypoczyłem na całe życie do dziesionte pokolenie...

— Tego żydka, co wymiślił łaźnie warto postawić jaki pomnik, albo kolumne Zygmunta. Co naprzeciwko niemu znaczy Kryształ Kołymbus albo Kopernik? Nic?

——oo——

Słusznie.

Czy to prawda, że pański pies zginął?

Niestety, prawda.

A czy dał pan ogłoszenie do gazety?

Poco? Przecież on nie umie czytać...

Trzy dowody.

Nauczycielka: — Daj mi trzy dowody na to, że ziemia jest kulista.

Uczeń: — Po pierwsze tak jest napisane w mojej książce, po drugie pani to mówi, po trzecie tego samego zdania jest mój ojciec. To mi zupełnie wystarcza.

W szkole wojskowej.

Powiedzcie mi, szeregowiec Capsztyk, jaki wydacie rozkaz, kiedy na was nagle z przodu natrze nieprzyjaciel?

Krzyknę: „padnij, przed nami nieprzyjaciel, celownik zwykły, strzelać"!

Dobrze. A jaki rozkaz wydacie, jeśli was otoczy ze wszystkich stron?

Wtedy... nie wiem...

Może mi powie Ganzpomader?

Wtedy... wtedy to ja pociekam, jakiego mi rozkazu wida niepsijaciel!

Na czarnej giełdzie.

Słuchajcie, słuchajcie! Niemcy postanowili zbudować nowy krążownik „B". Ładne rozbrojenie, co?

Ny, co jest? Czego wy krzyczycie? Przecież do końca alfabetu to jeszcze bardzo daleko jest.

Matematyk

— Dzisiaj, ojcze zaoszczędziłem 20 groszy: drogę do szkoły odbyłem pieczo — biegłem za tramwajem.

— Dobrze, mój synu. Ale czemu nie biegłeś za autodorożką? Byłbyś zaoszczędził dwa złote.

——oo——

Minister w aeroplanie.

Odkąd znów został
Ministrem — panem
Jeździ Składkowski
Aeroplanem.
Teraz już gumy
W kołach nie zetrze,
Lecz będzie badał
Swojskie powietrze.
Już urzędnicy
Płaczą ponownie,
Że będzie spadał
Na łeb dosłownie.
Zbada, czy by się
Teżto nie dało
Malować nieba,
Jak płot, na biało
Nic ci się teraz
Polsko nie stanie,
Bo twój minister
W aeroplanie.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najhardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL DO NACIERANIA

Jedna próba wystarczy aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA Lwów, ul. Teatyńska 16.

Wysyła się pocztą za poprzedniem wysyłaniem należytości albo za zaliczką:

5 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem za 13 zł. 10 flakonów opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł 25 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem 53 zł.

KOBIETY!

Bardzo wiele kobiet jest cierpiących na oberwanie wewnętrzne występujące zwykle po połogach, z ciężkiej pracy, z dźwigania i wielu innych przyczyn. Otóż kobieta niezawodnie będzie zdrową chętną do życia i pracy jeżeli sprowadzi specjalny bandaż przeciw oberwaniu wnętrzności.

Przy zamówieniu należy podać miarę w centimetrach lub nitką 1) w pasie, 2) wokoło przez brzuch 3) wokoło podbrzuchem, dalej wzrost (niski, wysoki lub średni) ilość przebytych połogów. Należy opisać czy jest niestrawność żołądka, ucisk i bóle ciągnące wewnątrz, ból głowy i często nawet oczu ból w krzyżach, plecach i pod łopatkami, ból w podbrzuszu lub w pachwinie, ból nogi jednej lub obu nóg i t. d.

Wszystko dokładnie opisać i z całem zaufaniem sprowadzić bandaż czyli specjalny pas brzuszny na gumach skonstruowany i uzupełniony odpowiednią pelotą stosownie do rodzaju dolegliwości. Cena od 25 do 40 zł. nadzwyczajnej konstrukcji cena wyższa.

W dolegliwościach i chorobach z powodu wewnętrznego obniżenia czyli oberwania; żołądka, kiszek, macicy i nerki żadne lekarstwa nie pomagają lecz tylko chwilowo uśmierzają cierpienia To też jedynem lekarstwem prócz operacji jest zastosowanie bandaża, nabytego u specjalisty banda-żysty.

M. L. Polaczek w Samborze Nr. 84.

Również i dla mężczyzn dostarcza się specjalne pasy przeciw obniżeniu żołądka nerki i jelit.

Bandaże przepuklinowe zaopatrujące największe i zasta-rzałe ruptury pępka, brzucha, uda, pachwiny i opadniętej już w dół. — Pończochy gumowe przeciw żylakom i puchnięciom nóg. — Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz mężczyzn i kobiet do użycia w czasie chodu, pracy, podróży i w czasie spania. — Prostotrzymacze i korektory, przeciw zgarbieniu i skrzywieniu kręgosłupa.

Protezy sztucznych rąk i nóg dla kalek i amputowanych.

Para pół angielskich chomątów z pół białem okuciem okazyjnie do sprzedania. Wiadomość Tarnów, Restauracja „Tarnowianka" ul. św. Ducha Nr. 4.

——oo——

Organista, kawaler, dobry muzyk i śpiewak, znający się na strojeniu i reperowaniu organów poszukuje posady od zaraz, najchętniej w dużej wiosce. — Oferty ro Administracji „Ludu Katolickiego" pod Nr. 100.

——o——

KUPIĘ parę bocianów młodych lub starych „**Chorążówka" skryt 2. Krynca.**

NIE TRZEBA SIĘ WSTYDZIĆ LECZ RATOWAĆ

Jeżeli komu zrobiła się gula (wypęk) w pachwinie lub na podbrzuszu i może już opadła w dół, to tak mężczyzna, kobieta lub dziecko będzie bezpieczne życia i zdrowia zaraz i na dalsze lata, gdyż sobie sprowadzi bandaż (rupturowy) przepuklinowy od bandażysty:

M. L. POLACZEK, w SAMBORZE 84.

Przy zamówieniu należy podać miarę w około przez biodra nitką lub centymetrem, opisać z której strony, jak wielki, czy jest czasami bolesne wiek, płeć, zajęcie itd. **Cena za bandaż od zł 12,— do zł. 25**, zaś specjalne są w cenie wyższej.

WPan Polaczek w Sanborze 84

Przesyłam serdeczne podziękowanie, gdyż na skutek należytego dostosowania zostałem ze zastarzałej przepukliny wyleczony; Niechaj Bóg stokrotnie wynagrodzi.

Z poważaniem

KS. M. JEDNAKI, Nahujowice p. Drohobycz, dnia I/V, 1920.

CHOROBY PŁUCNE SĄ ULECZALNE



gruźlica płu, suchoty, kaszel, suchy kaszel, kaszel śluzowy, nocne poty, katar krtani, zaflegmienie, krwotok gwałtowny, krwioplucie, ciężkość, rzeżenie astmatyczne, kłucie w boku i t d. są uleczalne Już tysiące osób zostało wyleczonych, Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY"

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szyko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się, a stopniowe zwapnienie koi cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książeczkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA

To też w interesie każdego leży, aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdrowia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych, interesujących się obecnym stanem leczenia płuc.

Mój adres: GEORG FULGNER, Berlin. — Neukölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 634.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć. str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł.
KONTO CZEKOWE w P. K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".
Drukarnia L. Gronusia i S-ki, w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 1018.